NR. 110 (4050) Warszawa, SOBOTA 19 Kwietnia 1930 r. Rok XXXVI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 176-70.
DYREKCJA — tel. 120-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 173-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Zmartwychwstanie

Święto Wielkiejnocy ma to do siebie, że każdy może w niem odnaleść cząstkę samego siebie. Dla chrześcijan jest to święto Zmartwychwstania Chrystusa, dla Żydów — święto wyzwolenia z niewoli egipskiej, dla ludzkości całej — święto wiosny, święto odnowienia przyrody. Jestto więc święto o charakterze powszechnym, aczkolwiek podniety z różnych płyną źródeł i pobudek.

Dla świata chrześcijańskiego Zmartwychwstanie Chrystusa jest najgłębszem objawieniem wiary. Chrystus zmartwychwstały — to zwycięstwo Jego nauki, zwycięstwo ducha nad materją, prawdy nad kłamstwem, sprawiedliwości nad bezprawiem, dobra nad złem.

Ale nam, socjalistom,—bez względu na to, czy jesteśmy chrześcijanami czy nie — narzuca się odrazu pytanie. Jakże to być może, by Człowiek - Bóg, zesłany na ziemię dla zbawienia ludzkości, mimo zwycięstwa, uzmysłowionego w zmartwychwstaniu własnem, — dziś po upływie prawie 2.000 lat, był wciąż przedmiotem tęsknot, marzeń i niespełnionych nadziei? Jakże to się stało, że im dalej odbiegamy od dziejów, czy legendy Chrystusa, tem bardziej zatraca się w życiu codziennem istotna treść i istotna prawda Jego nauki; że kościoły, reprezentujące naukę i wiarę chrystusową różnych obrządków, zakrzepły w martwe dogmaty i suche formuły, urągające wymaganiom życia i jego rozwoju?

Odpowiedź na te pytania nie jest trudna. Udziela jej nam doświadczenie stuleci. A treść całkowita mieści się w pojęciu **Zmartwychwstania.**

Czemże jest w chrześcijaństwie idea zmartwychwstania? Jestto **cud** boży, **łaska** boża, spływająca na jednostkę, czy ludzkość. Ale ten cud, ta łaska, będąc udziałem Chrystusa, nie przyczyniły się bynajmniej do urzeczywistnienia „królestwa bożego" na ziemi.

Socjalizm inaczej pojmuje ideę zmartwychwstania. Dla socjalizmu nie jest ono żadnym darem niebios, nie jest nagrodą za cnotliwy tryb życia, czy takie lub inne zasługi, lecz— twardem, w ciężkim trudzie i mozole, w nieustającej walce z przyrodą i samym sobą, zdobywaniem **wolności** przez człowieka i społeczność ludzką. Pod wolnością rozumieć należy zarówno swobody polityczne jak wyzwolenie ekonomiczne. Tylko tak pojęte zmartwychwstanie, jako wyzwolenie człowieka i ludzkości z wszelkiego rodzaju oków niewoli, może się stać podstawą czy warunkiem do zmartwychwstania pozaziemskiego, o ile ono jest możliwe.

Chrześcijański ideał zmartwychwstania oddala się więc od nas coraz więcej, o ile traktować go będziemy tylko z chrześcijańskiego punktu widzenia; staje się fikcją i złudą. Nabiera on wszakże żywej treści i krwi gorącej z chwilą, gdy napełnimy go

treścią społeczną, pracą pokoleń i wieków.

I w miarę tego, jak masy pracujące przenikną świadomością swej roli na świecie, swego posłannictwa, ideał **zmartwychwstania** zbliżać się będzie ku realizacji.

Tak oto chrześcijaństwo i socjalizm, krzyżując się ze sobą, stykają się w jednym punkcie. I ktokolwiek bez obłudy zechce myśleć i mówić o zmartwychwstaniu, ten **musi dojść do socjalizmu,** jako jedynej drogi, prowadzącej do „królestwa bożego" na ziemi.

CZYTELNIKOM NASZYM, PRZYJACIOŁOM I SYMPATYKOM ŻYCZYMY **WESOŁYCH ŚWIĄT.**

W obliczu wyborów?

„Zamachowe" pogłoski

Od kilku dni krążą uporczywe pogłoski, że Rząd ma zamiar tuż po świętach rozwiązać parlament, że jednak dekret o rozwiązaniu parlamentu **nie będzie zawierał terminu nowych wyborów.** Mówią też, że drogą dekretu ma być zmieniona ordynacja wyborcza.

Pogłoski powyższe wzmogły się szczególnie po konferencjach marsz. Piłsudskiego z p. Sławkiem, p. Prezydenta z p. Sławkiem i p. Sławka z p. Carem.

Nie możemy oczywiście, ani nie chcemy, przeniknąć tajemnicy miłościwie panującego Rządu. Być może, że pogłoski są tylko pogłoskami; być może, że chodzi tu o „zastraszenie" Sejmu; być też może, że Rząd chce udaremnić nadzwyczajną sesję sejmową.

Ale jakiekolwiek są życzenia i zamiary Rządu, oświadczamy z góry, co następuje:

P. Prezydent na mocy przysługującego mu prawa konstytucyjnego może w każdej chwili rozwiązać parlament i gdyby to uczynił w dniach najbliższych, kraj przyjąłby ten fakt raczej z uczuciem ulgi.

Ale wraz z rozwiązaniem parlamentu musi być wyznaczony termin wyborów do nowego parlamentu, który to termin— wedle konstytucji — wynosi dni 90.

Rozwiązanie parlamentu bez oznaczenia terminu wyborów byłoby **pogwałceniem konstytucji.**

Takiem samem pogwałceniem konstytucji byłaby zmiana ordynacji wyborczej drogą dekretu p. Prezydenta, gdyż zmiana ta może nastąpić tylko w drodze ustawy parlamentarnej.

Aż dziw, że takie elementarne rzeczy należy przypominać, ale w naszych warunkach lepiej pisać zawiele, niż za mało.

To też ostrzegamy czynniki odpowiedzialne przed ryzykownym krokiem, przed niebezpiecznemi „precedensami" i „uzusami" p. Cara

Jednocześnie wzywamy masy pracujące miast i wsi, by przygotowywały się do nowych wyborów, które mogą nastąpić już za 3 miesiące, o ile Rząd istotnie zamierza rozwiązać parlament, przestrzegając przytem obowiązujących przepisów.

Pamiętajmy o wyborach!

Krwawa rezurekcja w Zawierciu

(Telefonem).

W Zawierciu — jak w wielu miastach Polski — szaleje bezrobocie. Klasowe Związki Zawodowe (włókienniczy i metalowy) od dłuższego czasu prowadziły rokowania z Magistratem i starostwem, celem uzyskania dla bezrobotnych zapomóg z akcji doraźnej pomocy.

Obiecywano wypłatę zasiłków we wtorek, potem przesunięto termin na czwartek; ale w dniu tym również nie wypłacono zasiłku.

Wczoraj zebrali się robotnicy przed gmachem Magistratu. Gdy dowiedzieli się, że dla 8 tysięcy bezrobotnych przywieziono śmiesznie małą sumę pieniędzy, wtargnęli do Magistratu, zdemolowali sale, porozbijali urządzenie.

Policja rozpoczęła strzelaninę. Robotnicy odpowiedzieli rzucaniem kamieni i cegieł.

Od godz. 4 po poł. trwała walka robotników z policją na ulicach Zawiercia.

ZABITO 2 OSOBY, RANIONO 19.

W chwili, gdy otrzymaliśmy zawiadomienie o powyższych wypadkach (godz. 6½ wiecz.) walka trwa.

⁂

Z kilku źródeł dowiadujemy się, że w starciu brały udział oddziały wojska.

WIĘŹNIOWIE POLITYCZNI ODRZUCILI ŁASKĘ KRÓLA

Wiedeń, 18 kwietnia. (PAT.). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji: Król Borys z okazji świąt Wielkanocnych ułaskawił 380 aresztantów, 87 z nich zostało wypuszczonych natychmiast na wolną stopę. **Więźniowie polityczni odrzucili ułaskawienie, domagając się ogólnej amnestji.**

„JUBILEUSZ" BRIANDA

Paryż, 18 kwietnia. (PAT.). W dniu wczorajszym minęło 5 lat od chwili objęcia przez Brianda teki ministra Spraw Zagranicznych. Jedynymi mężami stanu, którzy kierowali w ciągu przeszło pięciu lat polityką zagraniczną Francji, są Talleyrand, Guisot i Delcasse.

TRZĘSIENIE ZIEMI W GRECJI

Ateny, 18 kwietnia. (PAT.). W Atenach, Peloponezie, na Eubeji, w Pireusie i okolicach Koryntu dały się odczuć silne wstrząsy podziemne, które wywołały objawy paniki wśród ludności. Kilka domów runęło w gruzy.

Ateny, 18 kwietnia. (PAT.). Szkody spowodowane przez trzęsienie ziemi, są bardzo znaczne. Wiele domów w różnych miejscowościach zawaliło się. 5 osób odniosło rany.



BARTŁOMIEJCZYK.

CHRYSTUS NIEZNANY

Kiedy wyjdziesz na gwarem upstrzone ulice,
by w tłumie niepoznany patrzeć jak dnia żar zgasł —
Każdy krok Twój w notesie odnotuje szpicel,
Każdy uśmiech odczyta, nim zgaśnie na wargach.

Nim ujrzysz wszystkie serca, co krwawią i łzawią,
nim cykutę wypijesz z słów prawdą zatrutych,
już ręce o żelazne kraty będziesz krwawił,
powietrze w głodne płuca chwytając przez druty.

A kiedy śmierć — jak knebel — kulą wbiją w usta
i tylko wzrokiem zwiśniesz na więziennych sztangach,
wtedy już okrwawiona Weroniki chusta
nad Kościołem Twym będzie powiewać jak sztandar.

Aleksander Maliszewski.

* * *

W kołowrocie z kinematograficzną szybkością biegnących dni, w stuku, zgiełku przewalającej się ulicami miast i wsi codzienności pospolitych, rzecby można, jałowych zmagań się człowieka z oporami — zatraca się świadomość, że każdy najmniejszy wysiłek człowieka składa się na ogromną, zadziwiającą w swej precyzji całość.

Wszystkie najszlachetniejsze a najmniej znane ogółowi czyny, każda myśl, każde słowo rzucone dla podtrzymania woli, odwagi, każdy gest spajający tak nieuchwytne na pierwszy rzut oka, a tak istotne braterstwo ludzi — zrastają się w ideę — pomimo nas i poza nami. My tego nie widzimy. Życie idzie wciąż naprzód Musimy wydążyć, utrzymać tempo

Z tragicznym automatyzmem przerywamy sen na godzinę przed sygnałem wszystkich syren fabrycznych, opuszczamy rzeczywistość zmęczeni wysiłkiem dnia roboczego.

Ale jest jeden dzień, kiedy pomimo woli uprzytamniamy sobie inną — jakże inną! — stronę naszego życia.

Kiedy zaczynamy rozumieć, że tu nie chodzi wcale o każdego z nas zosobna — że jesteśmy małem zębatem kółkiem wielkiej maszyny, która tworzy, przetwarza wartości przez nas prywatnie ustalone, przetwarza w to, co możemy nazwać WIARĄ.

Dzień ZMARTWYCHWSTANIA!

Tu nie chodzi o ewangeliczne upoetyzowania. Nie chodzi o Boga. Chodzi tu o boskość człowieka, którego idea zmartwychwstała i żyje po dziś dzień zwulgaryzowana przez społeczeństwa, wypaczana przez ludzi mianujących się jej Kapłanami. „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego".

Kiedy sobie to cudowne przykazanie uświadomimy, kiedy uświadomimy sobie jednocześnie całą ohydę współczesnego pojmowania owej prawdy, wtedy właśnie — właśnie wtedy Dzień Zmartwychwstania nabiera dla nas jakiegoś dziwnego, naprawdę świętego uroku—wtedy właśnie dzień ten staje się uroczysty, bliski nam — albowiem wierzymy, że największe cierpienia nasze, największe poniżenia urastają w siłę — która zwycięży.

Świętujmy bracia, Dzień Zmartwychwstania!

Am.

RADA NACZELNA P. P. S.

Dn. 3 i 4 maja b. r. w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.

Początek obrad o godz. 11 rano.

C. K. W.

Posiedzenie C. K. W. odbędzie się dn. 25-go kwietnia b r. (t. j. w piątek) o godzinie 11 rano w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie.

Sekr. Gen. C.K.W. P.P.S.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA

Walencja (Hiszpanja), 18 kwietnia. — (PAT.). **Pociąg, idący w kierunku Sagunto, wpadł na auto, przyczem 12 osób zostało zabitych, zaś 16 odniosło rany. Zwłoki ludzkie rozrzucone zostały na torze na długości 200 metrów.**

HERMAN DIAMAND

Pańszczyzna polityczna

Wolnemu ludowi w Polsce, który zdołał wyzwolić się z rozmaitych form niewoli, grozi we własnem Państwie nowa forma niewoli:

pańszczyzna polityczna,

przypominająca żywo niewygasłą jeszcze z pamięci pańszczyznę szlachecką.

Pańszczyzna dawniejsza, mimo swej zgrozy była zrozumiała, odpowiadała ona pojęciom ówczesnym, gdy równość ludzi, równość wobec prawa, wolność osobista, były jeszcze pragnieniem, marzeniem, których urzeczywistnienie leżało na dalekim widnokręgu. Szereg zmagań, bunty, powstania i krwawe rewolucje usunęły przeszkody; marzenia i pragnienia stały się rzeczywistością. Zdawało się, że nierówność wśród ludzi znikła bezpowrotnie, że niewolnik pańszczyźniany stał się na zawsze wolnym, równym człowiekiem. Zdawało się, że panowanie klasy panów, klasy szlacheckiej, zostało obalone; że Polska składa się z równych, wolnych obywateli i że zadaniem socjalizmu będzie

jedynie zniesienie nierówności gospodarczej,

przywilejów kapitalistycznych; że równość polityczna jest pewnikiem, żadnych nie budzącym wątpliwości. Nawet za czasów niewoli politycznej szlachta marzyć o tem nie śmiała, by panowanie jej mogło zmartwychwstać, by powstać mogła

nowa pańszczyzna.

A jednak jesteśmy świadkami namiętnych poczynań pozbawienia narodu wolności, nałożenia z powrotem jarzma pańszczyźnianego szerokim masom miejskim i wiejskim.

Ustrój nowoczesny nie polega na samowoli jednostki, wolność to nie samowola. Jesteśmy zorganizowanem społeczeństwem, poddajemy się woli zbiorowej umiemy słuchać tych, którzy

z woli narodu

do rozkazywania, do rządzenia, **zgodnego z wolą narodu, przez naród są powołani.**

Rząd, w inny sposób powstały, prawa do rozkazywania, do rządzenia, do stanowienia o narodzie

nie ma i mieć nie może.

Rząd taki byłby

rządem pańszczyźnianym

i naród byłby podły, gdyby pozwolił zabrać sobie wolność okupioną krwią przodków i największemi ofiarami całych pokoleń, gdyby pozwolił nałożyć sobie jarzmo w nowej a chytrze obmyślanej formie.

W nowoczesnem społeczeństwie polityczny ustrój Państwa jest tak związany z ustrojem gospodarczym, że

pańszczyźniane rządy polityczne tworzą konsekwentnie i przyczynowo nieuchronnie pańszczyznę gospodarczą.

Tak jak wolność polityczna prowadzi konsekwentnie poprzez wysiłki klasy pracującej do równości gospodarczej, do socjalizmu i dlatego jest tak znienawidzona i zwalczana — tak pańszczyzna polityczna doprowadzić musi do

pańszczyzny gospodarczej.

Im bliżej demokracja doprowadza do wyzwolenia gospodarczego, tem silniej warstwy, dzierżące dzisiaj władzę gospodarczą, dążą do zniszczenia demokracji, do wznowienia dawnych form politycznych,

do niewoli mas, do pańszczyzny.

Źródła władzy zawsze były mętne i zawsze do władzy dostawały się elementy najniżej moralnie stojące, najmniej sumienia posiadające, ludzie bez serca i czci. Stan rycerski, ojcowie szlachty dzisiejszej, posiadacze broni, a zatem i siły, opierał się na okradaniu chłopów z ich gruntów i nakładaniu im jarzma pańszczyźnianego, na obrabowywaniu kupców na drogach, na napadach i mordach.

Dzisiaj jesteśmy świadkami prób stworzenia

nowej kasty panów

a środki dla zdobycia przez nią władzy, dla ujarzmienia ludzi pracujących nie są lepsze, aniżeli te, któremi posługiwało się rycerstwo. Przeciwnie, ustrój kapitalistyczny stworzył tyle

nowych metod bandytyzmu

tyle nowych

instrumentów mordu,

tego rodzaju środki obezwładnienia słabszych, uczciwszych, gardzących szubrastwem — że powstająca nowa kasta panów ściąga do swego grona wszystko, co jest

najgorsze w społeczeństwie.

Wszystko co jest sprzedajne, co wystawia na targ swój honor i swoje sumienie, co gotowe jest zdradzić to, co mu jest najcenniejsze, rozwielmożniona korupcja, rozpanoszone karjerowiczostwo, — wszystko to ciągnie do nowej kasty panów. Nowa, zbliżająca się pańszczyzna polityczna grozi

tak potworną demoralizacją,

jakiej świat dotychczas nie widział.

Dla socjalizmu powstaje

nowe niebezpieczeństwo.

W chwili, gdy ustrój społeczny zmienia swoją formę, gdy kapitalizm indywidualny stracił swoje znaczenie i ustępuje miejsca

zorganizowanemu kapitalizmowi,

którego dalszym etapem musi być objęcie produkcji i wymiany przez zorganizowane społeczeństwo, ohydna mafja staje rozwojowi społecznemu, politycznemu i gospodarczemu na drodze, usiłując nadać społeczeństwu organizację polityczną, która jest

groźbą dla kultury narodu,

dla jego dążności do dobrobytu, do podniesienia poziomu etycznego, do zrealizowania wszystkich tych dążeń, które lud pracujący łączył z powstaniem własnego, wolnego ustroju państwowego.

Pańszczyzna polityczna nie da się pogodzić z ideałami, przyświecającemi bojownikom o niepodległość.

Walkę o wolność polityczną narzucono nam; wysuwa się ona

na czoło dążeń proletarjatu,

którego położenie społeczne zmusza do wysunięcia się na front w walce **o swoje prawo stanowienia o sobie.** Prawo to jest podstawą i warunkiem urzeczywistnienia wszystkich dążeń społecznych i gospodarczych.

Tak samo, jak lud pracujący wypełnił cały front walczących o niepodległość i niepodległą Polskę stworzył, tak samo bronić będzie swej wolności politycznej i ujarzmić się nie pozwoli.

1 MAJA

jest świętem wyzwolenia proletarjatu i dlatego hasło

„precz z pańszczyzną polityczna",

powinno nadawać ton naszym tegorocznym obchodom majowym.

Myśli Wielkanocne

Święta Wielkanocne, jako symbol zwycięstwa wiosny nad zimą, zwycięstwa słońca nad ciemnością, uchodzą zawsze za święta radosne — i taki charakter nadawały im wszystkie religje świata, które, jak wiadomo, biorą swój początek z kultu sił przyrody, choćby się od tego nie wiem jak odżegnywały.

W Warszawie lud obchodzi te święta może bardziej radośnie, niż gdzieindziej. Może ten obchód wiąże się ze wspomnieniami **wielkiego powstania ludowego** przeciw okupacyjnym wojskom rosyjskim, powstania, prowadzonego pod wodzą Kilińskiego, wszczętego pod wpływem **wielkiej rewolucji francuskiej** i w niektórych szczegółach urastającego do miary tej rewolucji.

Powstanie to, które wybuchło w **noc wielkoczwartkową** (przyczem święta katolickie i prawosławne przypadały równocześnie w tym pamiętnym 1794 roku, roku insurekcji Kościuszkowskiej), było starciem dwóch nacjonalizmów, lecz było powstaniem **ludowem w całem tego słowa znaczeniu.** Powstanie było wielkim protestem przeciw rządom Stanisława Augusta, pobierającego pensję z kas rządowych rosyjskich i wysługującego się rosyjskim okupantom, przeciw ugodowości polskich magnatów i prałatów, wśród których zaledwie na palcach policzyć można było jednostki, niezależne materjalnie od skarbu petersburskiego. Niektóre momenty powstania Kościuszkowskiego, powstania Kilińskiego, wreszcie powstania Jakóba Jasińskiego w Wilnie, który w kilka dni po Wielkanocy wypędził z miasta załogę rosyjską, wieszając zdradzieckich polskich magnatów, wyraźnie zaznaczają, że ruch 1794 roku miał **charakter nietylko polityczny, lecz i społeczny.**

Dziś mało kto pamięta o szczegółach tej bohaterskiej walki; mało kto wie, że **kamienica przy ulicy Miodowej** — dziś stara rudera, ongi ambasada rosyjska, była widownią krwawej walki między ludem a wojskiem rosyjskim Igelstroma i że wojsko to po dwudniowej walce uległo.

Jednak tradycja tych walk była przekazywana z pokolenia w pokolenie i chyba niewielu ludzi można było znaleźć w Warszawie nawet w okresie, gdy historji Polski wcale nie uczono, którzyby nie słyszeli o Kilińskim i jego bohaterskich towarzyszach, robotnikach i rzemieślnikach dzielnicy Staromiejskiej.

W 1894 roku, w stulecie tej walki, przypomnieli o tej sławnej rocznicy **młodzi zapaleńcy,** którzy, nie bojąc się surowych rządów generała Hurki, zorganizowali w Warszawie **wielką demonstrację,** znaną pod nazwą **„Kilińszczyzny". P. P. S. wydała wówczas odezwę** w 400 egzemplarzach, oraz wiersz okolicznościowy. Aresztowano wówczas **dwieście kilkadziesiąt osób,** z których 147 zesłano do różnych gubernji rosyjskich na 2 lata po kilkomiesięcznem więzieniu.

Wspomnienie tych walk żyło nietylko wśród nas, lecz i wśród **warszawskiej kolonji rosyjskiej,** składającej się przeważnie z urzędników i z wojskowych. Dość powiedzieć, że w latach rewolucyjnych 1905 — 1906 Rosjanie gromadnie przed świętami wielkanocnemi opuszczali Warszawę, **obawiając się rzezi,** o której niewiadomo kto rozpuszczał pogłoski. Powtarzało się to i w latach następnych, chociaż rewolucja gasła z rokiem każdym. Szczególnie pamiętny był rok 1905. Panował wówczas podczas świąt wielkanocnych w całej Warszawie **nastrój paniczny.** Wszyscy się czegoś obawiali. Rosjanie gromadnie wyjeżdżali „na dacze" (na wieś). Kupcy zabijali okna wystawowe deskami, pamiętając widocznie o krwawej niedzieli (29 stycznia 1905 roku), gdy na głównych ulicach miasta tłuczono w sklepach szyby.

Nic się wtenczas nie stało. Energja rewolucyjna wyładowała się dopiero później i w dniu 1 maja.

Minęły te czasy. Ale i dzisiaj, gdy zbliżają się święta Wielkanocne, łączą się z niemi jakieś nadzieje, — nadzieje, że zło musi się przełamać a dobro zatryumfuje. Przeżywamy dziś ciężkie czasy, w których od każdego wymaga się hartu ducha i ofiary z siebie. Ale **są już znaki poprawy.** Zło się przesila. Już społeczeństwo nie jest kupą piasku, z którą każdy zrobi to, co zechce. Zespala się ono, organizuje, nabiera świadomości tego, co w najbliższej przyszłości czynić należy, i wyraża gotowość walki, jeśli walka ta będzie mu narzucona.

Jakiś **mocniejszy duch** zbudził się w społeczeństwie. Nikt nie zwraca uwagi na osobiste straty, jakie w toku walki stają się jego udziałem. Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą. Z nadchodzącem tchnieniem wiosny **jasno patrzymy w przyszłość** i wierzymy w to, że dobra sprawa, sprawa wolności, za którą tyle istnień ludzkich padło w ofierze, **nie zaginie,** bo

Co złe, to w gruzy się rozleci,
Co dobre, wiecznie będzie żyć.

Jan Krzesławski.

WAL. KATAJEW.

Pierwszomajowe święcone

z rosyjskiego przełożyła Halina Pilichowska.

Przewodniczący miest-komu, Kukujew, prowadząc gości do wspaniale zastawionego stołu wielkanocnego, serdecznie zapraszał:

— Proszę was, przyjaciele! Z duszyserca proszę! Czem chata bogata, tem rada. Napijmyż się raz koło Wielkiej Nocy!

— Ano, napijmy się, — zgodzili się skwapliwie goście i, zacierając ręce, zaczęli sadowić się przy stole.

— Siadajcie, obywatele, siadajcie, — krzątał się Kukujew, — uprzejmie was proszę! Pawle Wasyljewiczu, a to co, dobrodzieju? Polecam, Zacharze Zacharowiczu, żubrówkę. Zofjo Naumowna, naleweczki, dobrze? Moi państwo, polecam wam gorąco święcone baby... Domowej roboty. Cóż ty, Mitia, siedzisz i, jak konkurent jaki, nic a nic nie jesz? Jedz, Mitia, niech ci idzie na zdrowie. A może życzy sobie kto święconych jajeczek? Mamy i zielone, i czerwone. Samiśmy je z Marją Iwanowną do cerkwi nosili... Wesołego Allel...

Nagle rozległ się dzwonek, a po chwili wbiegła do jadalni wzburzona córeczka Kukujewa:

— Tatusiu! Przyszedł tam ktoś do ciebie.

— Któż to może być? — zdumiał się gospodarz. — Wszyscy swoi, jeśli się nie mylę, przyszli już. Hm... Przepraszam, obywatele, za chwilkę wrócę.

Mówiąc to, poszedł Kukujew do przedpokoju i zatoczył się tam, jak pijany. Przeglądając się w lustrze, zdejmował właśnie palto ni mniej ni więcej tylko towarzysz Merynosow we własnej osobie.

— A ja, bracie, do ciebie, — zaczął wesoło. — Z życzeniami pierwszomajowemi. Cudowna, przyjacielu, pogoda. Ptaszki, słonko, solidarność. Z demonstracji, uważasz, wracam i pomyślałem sobie, że godziłoby się wstąpić po drodze do starego Kukujewa, zobaczyć, czy nie zaniemógł czasem? Poczęstujesz mnie herbatą?

„Z dziką satysfakcją poczęstowałbym ciebie esencją octową", — ponuro pomyślał w duchu Kukujew, a głośno zawołał z radością:

—Poczęstuję, oczywista! Ogromnie cieszę się! Życzenia, powiadasz, majowe. Wszystkiego najlepszego. Wesołego! Pierwszy maj, szczęścia raj.. Chichi —

— No, a teraz, kochasiu, pokaż mi swoją norę.

— Jeszcze u mnie tego - ten... nie sprzątnięte...

— Głupstwo! Przesąd burżuazyjny. Prowadź, bracie!

Mówiąc to, otworzył Merysonow drzwi do jadalni i zdębiał.

— Hm..., — mruknął, zasępiwszy się groźnie. — A tu co u ciebie, bratku, dzieje się? Jak widzę, stół wielkanocny? Religijne zabobony? Drobnomieszczańskie przyjęcia? No-no-no! Tego się po tobie nie spodziewałem, chociaż jesteś bezpartyjny!

— Ależ, towarzyszu! Darujcie!—bronił się słabo Kukujew. — A więc to, wybaczcie, ma być antyreligijny stół wielkanocny? To ma być drobnomieszczańskie przyjęcie? Dziwią mnie te słowa w waszych ustach...

— A więc cóż to jest?

— To? Ot tak. Maleńki pierwszomajowy... hm... meeting... Liga, że tak powiem.

— Liga?

— Właśnie... Liga... w swoim rodzaju liga, do badania jakości produkcji.... A to, towarzyszu Merysonow, są członkowie...

Kukujew poklepał się po bokach i rozpromieniony zawołał:

— Właśnie. Pierwszomajowa liga. Do badania jakości produkcji.

Merynosow podszedł nieufnie do świątecznego stołu i ponuro zapytał:

— A dlaczego są tu wielkanocne baby?

— Zmiłujcie się, towarzyszu Merynosow! To mają być wielkanocne baby? To nie są baby, tylko próbki cukierniczej produkcji. Mosselpromu. Jako objekt badań...

— Jako objekt badań? To, co innego. A dlaczego na tej produkcji są litery „W. A."? — pytał nieufnie Merynosow.

— W. A.?... Jest to... hm... skrót: W — to wytępienie, A — to alkoholizm, a razem — wytępienie alkoholizmu.

— Hm... No, jeśli wytępienie alkoholizmu — to co innego. A dlaczego na tem „wytępieniu alkoholizmu" jest baranek z cukru? Co to ma znaczyć?

— Baranek? Jaki baranek? Czyż to jest baranek? A to heca! A ja nawet, wiecie, w pośpiechu nie zauważyłem. Zresztą, nie jest to baranek, tylko model owcy turkiestańskiej...

Marynosow usiadł.

— Bardzo proszę. Może pozwolicie plasterek szynki?

— A dlaczego szynki? Cóż to za liga, w której członków częstuje się szynką?

— Zmiłujcie się! Dlaczego koniecznie „częstuje się"? Nie częstuje, lecz daje do ekspertyzy. Aby określić gatunek. Może życzycie sobie zbadać, naprzykład, gatunek tego kawioru? Astrachańska produkcja. Towar eksportwy. Lecz przedtem polecam gorąco poddać analizie probówkę żubrówki.

— Proszę — rzekł posępnie Merynosow — od probówki nie wymawiam się.

— A to doskonale! Dla towarzystwa zbadam i ja retortę jarzębinówki. W wasze ręce! Za „wytępienie alkoholizmu"!

— Wesołego wytępienia!

— Pano... towarzysze, czemu przestaliście tego — ten... analizować? No i cóż, powiecie, towarzyszu Merynosow, o gatunku tej żubrówki?

— Niezły gatunek. Wydaje mi się tylko, że zbyt mały procent w tej produkcji. Mdli jakoś...

— No to proszę wziąć do analizy próbkę marynowanych grzybów... A teraz zbadacie może kawałeczek prosiaka wiejskiej produkcji?

— Dziękuję, wolałbym zbadać raczej rybne konserwy.

— A ja poproszę o próbkę produkcji Gos-spirtu. Nalejcie mi retortkę. W wasze... ręce...

— Obywatele! Bardzo proszę... Może zanalizujecie prosiaczka z chrzanem! Każdemu miareczkę Win-torgu...

— P...prze-pra-szam! A to co leży na talerzu? Pisanki, jaja malowane? Opium? Zabobon?

— Zmiłujcie się! Czyż jaja to zabobon?

— A d...dlaczego są takie r...różnobarwne... czerwone, niebieskie, ż...żółciutkie... i z...z...zieloniutkie?

— Są to próbki farb produkcji Anilintrustu!

— Aha! w takim razie poproszę o liljową próbeczkę Merci! Nie zawadziłoby też zbadać jeszcze probówkę jarzębinówki. Bo to wciąż mi się wydaje, że pr...rodukcja jej jest j...jakaś dz...dziwaczna. W w...wasze r...ręce... Prze-praszam?!? A d...dlaczego jest tu trawka?... Górka niby... Zabobon?

— Okazowa trawka, towarzyszu Merynosow koniczynka.

— Z-zbadać chcę tę... okazową t...trawkę.... też.

— Zmiłujcie się! Któż analizuje koniczynę? Toż to nie żadna kiełbasa. O, może zanalizujecie kawałeczek cielęcinki? Polecam. Wyjątkowy gatunek!

— Pr...rodukcji?

— Produkcji.

— A to... a to... zanaliźniemy przy takiej okazji jeszcze jedną rureczkę czystej.

— Oj, Wasja, dość już się naanalizałeś!...

— Gł...łupstwo! Wesołego al.le...luja... Wesołego alkoholu! Pierwszy m...m...m...

Towarzysz Merynosow, wychodząc późnym wieczorem od Kukujewa, długo w przedpokoju obejmował wieszak i mówił:

— Odrazu c...ciebie, Kukujew, zgr...ryzłem. Właśnie, tego... A w istocie właśnie to! na wylot ciebie, kochasiu, widz-dzę. Wciąż ty o g...gatunku pr..produkcji myślisz... Gabinet sobie urządziłeś eks...per...ym...me...mentalny! Wyróżnić się chcesz? Staraj się, bratku! Nam spec-ców potrzeba... Ik!...

Hen daleko biły pierwszomajowe dzwony.

WIELKI TYDZIEŃ w SZTUCE

Dzieje Chrystusa, zwłaszcza zaś dzieje Jego męczeństwa, zgonu i zmartwychwstania, były zawsze głównym tematem chrześcijańskiej sztuki religijnej. Wieczerza Pańska, Modlitwa na Górze Oliwnej, Droga Krzyżowa, Ukrzyżowanie, Zdjęcie z Krzyża, Opłakiwanie, Złożenie do Grobu i Zmartwychwstanie, podniecały po wsze czasy fantazję artystów chrześcijańskich.

Zwłaszcza artyści gotyku (w. XIII, XIV i XV), renesansu (w. XV) i baroku (w XVI i XVII) stworzyli wiele dzieł potężnych, w których te tematy zostały ujęte w formę skończoną. **Leonardo da Vinci**, artysta włoski renesansu, wymalował w refektarzu jednego z klasztorów medjolańskich słynną **„Wieczerzę Pańską"**. Chrystus wyrzekł właśnie słowa: „Jeden z Was mnie zdradzi". Poruszenie wśród apostołów. Przedziwne wyrazy twarzy i gesty rąk. Wielki dramat psychologiczny. Przepiękny prawidłowy układ postaci. Inny artysta włoski renesansu **Michał Anioł** w swej rzeźbie **„Opłakiwanie"** przedstawił Matkę Boską z ciałem Chrystusa na kolanach, pełną cichego, głębokiego smutku.

Matjasz Grünewald, malarz niemiecki późnego gotyku, stworzył potężne **„Ukrzyżowanie"**, fascynujące ponurą fantastyką kolorytu, bezgranicznym naturalizmem w przedstawieniu sinego, rozkładającego się już ciała Chrystusowego, skrajną egzaltację wyrazu. W **„Zmartwychwstaniu"** tegoż Grünewalda Chrystus unosi się w powietrzu, cały roztopiony w świetle, jakby utkany z promieni słonecznych. Malarz niemiecki renesansu **Albrecht Dürer** opowiedział przejmująco dzieje Męki Pańskiej w kilku cyklach drzeworytniczych (reprodukujemy tutaj jego **„Zmartwychwstanie"**). W **„Zdjęciu z krzyża" Rembrandta,** malarza holenderskiego baroku, Chrystus oblany jest potokami światła, podczas gdy wszystko inne tonie w mroku.

We współczesnem malarstwie polskiem spotykamy również tematy, związane z Męką Pańską, Ukrzyżowaniem i Zmartwychwstaniem. **Józef Mehoffer** w dwuch witrażach, znajdujących się w katedrze na Wawelu, przedstawił **„Drogę Krzyżową". Zofja Stryjeńska** w swem dziele p. t. **„Pascha. Pieśń o Zmartwychwstaniu Pańskiem"** dała cykl czarujących fantazyj na temat wielkiego misterjum chrześcijańskiego. **Władysław Skoczylas** ciął w drzewie **„Ukrzyżowanie"** i **„Chrystusa w Ogrójcu". Bogna Krasnodębska - Gardowska** opracowała cykl 14 drzeworytów barwionych, odpowiadających 14 tradycyjnym stacjom Męki Pańskiej, pt. **„Droga Krzyżowa"** (dwa z nich reprodukujemy tutaj).

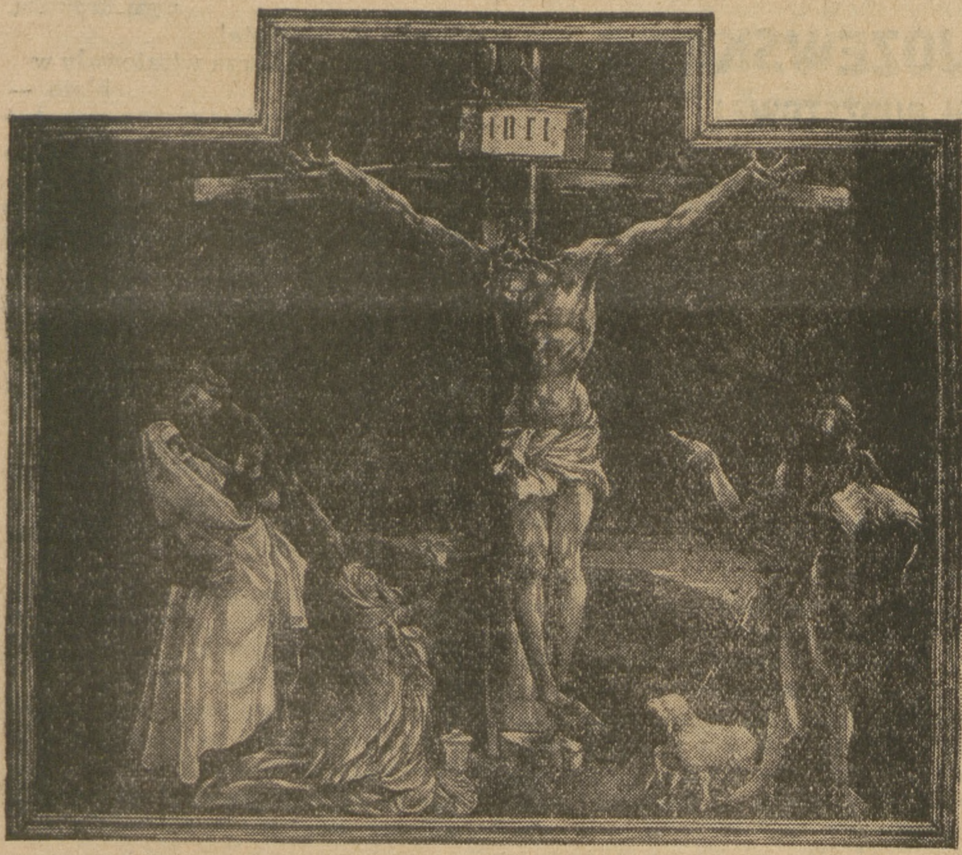
Mieczysław Wallis.



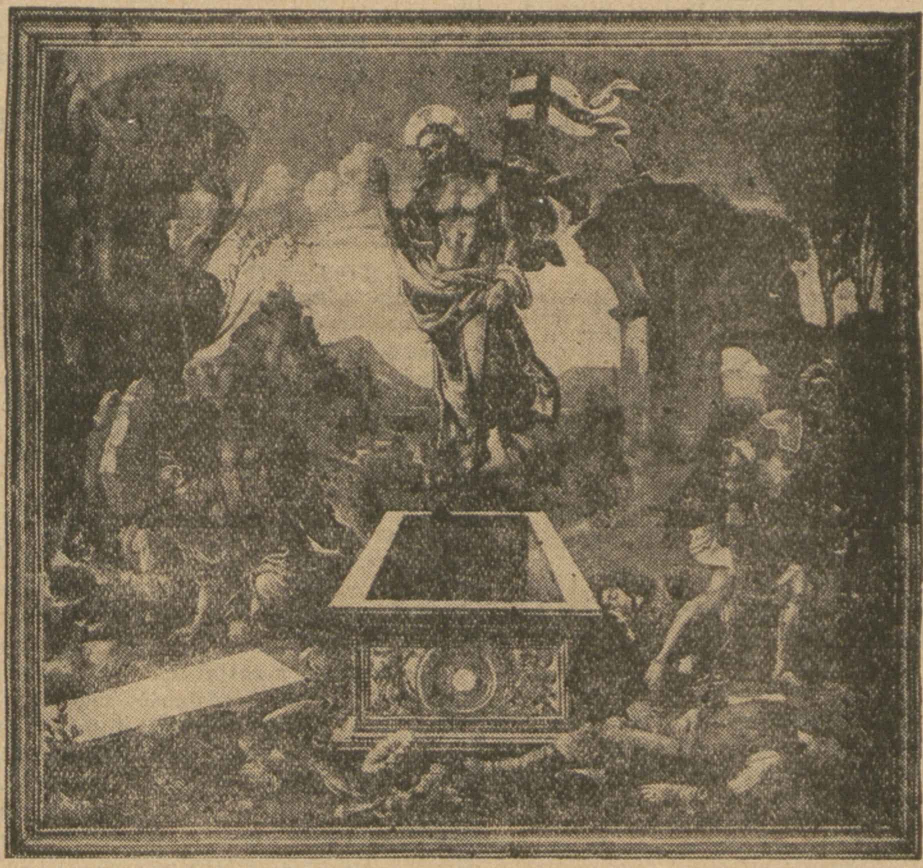
Bogna Krasnodębska - Gardowska z cyklu „DROGA KRZYŻOWA"
Drzeworyt barwiony



Bogna Krasnodębska - Gardowska z cyklu „DROGA KRZYŻOWA"
Drzeworyt barwiony



Matjasz Grünewald **UKRZYŻOWANIE**
Część słynnego oltarza z Isenheimu
(obecnie w Kolmarze, w Alzacji)



Raffaelino del Garbo,
malarz florencki renesansu **ZMARTWYCHWSTANIE**



Józef Mehoffer **Witraż w katedrze na Wawelu**
DROGA KRZYŻOWA





Albrecht Dürer **ZMARTWYCHWSTANIE**
Drzeworyt

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK.

WESELE JANOSIKA

1.

To nie wicher halny wieje,
To nie dzionek jasny dnieje,
To Janosik, tęgie chłopisko,
Jedzie, jedzie na weselisko.
Konik pod nim wrony,
Od biegu spieniony,
Jedzie, jedzie Janosik
Do swej narzeczonej.
Przyjechał do chaty,
Małej, niebogatej.
W chacie skrzypce pięknie grają,
A ściany odpowiadają,
W chacie narzeczona
Siedzi zapłoniona,
Dokoła drużbowie,
Dokoła swatowie
I bab gadatliwych
Niezliczone mrowie.
„Witaj, Janosiku,
Witaj w dobry czas!
Pociesz tańcem zbójnickim,
Janosiku, nas!
Witaj, Janosiku,
Pociesz tańcem nas,
Takim tańcem, aby piorun
Wszystkich panów trzasł!"
Zamruczały basy, zapłakały skrzypce,
A Janosik tańczy z dziewką coraz szybciej.

Poci się dziewucha,
Rumieńcami bucha,
A skrzypkowie - grajkowie
Rżną i rżną od ucha!
Cała chata tańczyla,
Cała chata piła
I śpiewała: „Chłopom wolność,
A panom stryczek i mogiła!"

2.

Cztery wiatry za nim, jeden wiatr na przedzie.
Janosik do Krakowa ze zbójami jedzie!
Drżą w Krakowie pany,
Różne tam hetmany,
Bo Janosik jedzie
Strasznie zagniewany!
Ożenił się z Zemstą —
Zemsta żąda wiele.
Takie ci to było
Zbójnika wesele!

3.

Biada ci, stary grodzie!
Chłopy panów mordują!
Biedni nad bogatymi
Gniewne sądy sprawują!
Było chłodno i głodno,
Teraz chcą żyć w wygodzie!
Chcą żreć, chcą pić do syta —
Biada ci, stary grodzie!

4.

To nie srebro spada z gwiazd,
To nie wichru świsty!
Nowy ku nam idzie Piast,
Polski chłop barczysty.
Idzie orać ,idzie siać
Złotodajne ziarno,
Bo urodną ziemię-mać
Nie dostał za darmo!

5.

Chwała gwiazdom na wysokości!
Chwała wszystkim, co mocni i prości!
Chwała dobrym, chwała szlachetnym
I chwała wolności!

Amen.

PRACA

Rozważania kryzysowe

Poznawanie procesu pracy ludzkiej na wszystkich stopniach jej rozwoju, jest najważniejszą rzeczą dla każdego człowieka, który chce ogarnąć dzieje ludzkości i pragnie choć odrobinę zajrzeć w przyszłość tych dziejów.

Niewesołe tego poznawania rezultaty otrzymujemy, obserwując pracę u nas, w Polsce wyzwolonej.

Rzuca się tu najpierw w oczy cyfra

300.000 bezrobotnych,

t. j. trzecia część „klasy pracującej"... Zgaszone paleniska pod kotłami, kominy ogromnych fabryk sterczące jak olbrzymie tyki bez pióropuszów dymu, cisza dokoła... Zostają warsztaty rzemieślnicze, z metodą pracy sięgającą

średniowiecza,

gdzie w ciasnych, brudnych, ciemnych lokalach siedzą lub kręcą się ludziska, tracąc ogromną ilość energji, czasu i zdrowia obok pracy wytwórczej i pożytecznej.

Potem idą miljony wysiłków w pracy koło **gospodarstwa rolnego.** Tu marnotrawstwo siły ludzkiej dosięga

granic niewiarygodnych.

W wielu sprawach gospodarują tu ludzie gorzej, niż za czasów

faraonów egipskich.

Wydajność pracy
jest miarą rozwoju ludzkiego, jest podstawą dobrobytu. U nas ta wydajność jest stosunkowo niska, albo jeżeli jest wysoka, przynosi z sobą

ruinę człowieka pracującego,

co jest możliwe wtedy, gdy do dyspozycji fabryki, czy kopalni, zgłaszają się coraz nowe siły podczas, gdy dotychczasowe zostały przedwcześnie zużyte i odrzucone na — śmietnik społeczny...

Zdaje się, że uznano za pewnik, iż potrzebna tu

zdrowa siła człowieka,
jego **inteligencja,**

jego zdolność **współpracowania** z innymi.

Skąd te wszystkie zalety mają powstać u człowieka, który źle mieszka, źle się odżywia, nie miał nauki szkolnej, nie miał swobody rozwoju był karmiony duchowemi bredniami i odpadkami?

Dzieciństwo tego człowieka przechodziło wśród najgorszych warunków fizycznych, duchowych, moralnych. Ponieważ miał być człowiekiem pracy, więc go

poniewierano i poniżano przez całą młodość.

Przyszli próżniacy, przyszli nicponie społeczni, mieli młodość tysiąc razy lepszą. Jakże może utworzyć się wysoki typ nowoczesnego człowieka pracy, jeżeli ten człowiek zarabia u nas bardzo często

dziesięć razy mniej,

niż robotnik amerykański? Jakże dochować się chcemy wydajnej pracy, skoro nie dajemy za nią nawet tyle, żeby człowiek pracujący żył jak — człowiek?

A zewnętrzne warunki pracy? Najpierw:

przykład moralny zwierzchników.

O ile o pracę chodzi, wzór ten jest z reguły jak najgorszy, tradycja jeszcze gorsza. Drugie:

urządzenia pomocnicze,

oszczędzające czas i trud. Tutaj również braki są ogromne.

A **honor** pracy?

Gorycz zapełnia serce.

Cała maszyna ucisku społecznego, cały aparat państwowy więcej u nas pracę ludzką hamują, niż potęgują. Wojsko ma np. uczyć młodych ludzi ładu i dyscypliny, ale ten ład i ta dyscyplina zmierzają do celów, które nic wspólnego

z pracą nie mają!

Kultura ma przeniknąć duszę człowieka pracującego, ale w dziewięćdziesięciu procentach jest ona kulturą próżniaków, niezrozumiałą dla człowieka pracy, będącą dla niego

bajką, farsą, cudem obcym.

Szkoła jest jeszcze prawie tak samo daleką od życia; dobrze, że nauczy „czytać, pisać i rachować"...

Cóż dziwnego, że jesteśmy narodem ubogim.

Cóż dziwnego, że tryumfy naszych kawalerzystów są u nas prawdziwie narodowymi tryumfami, a

w statystyce zarobków

robotniczych jesteśmy **parjasami** Europy.

Ignacy Daszyński.

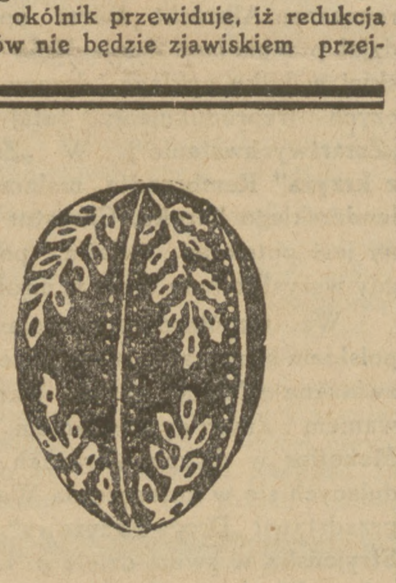
DONIOSŁE ZARZĄDZENIE MINISTRA JÓZEWSKIEGO

BEZZWGLĘDNY NAKAZ OSZCZĘDNOŚCI I RÓWNOWAGI BUDŻETOWEJ

P. Minister Spraw Wewnętrznych wystosował dziś do wszystkich wojewodów okólnik w sprawie stosowania oszczędności przy wykonywaniu budżetów związków komunalnych w roku 1930/31. P. Minister Józewski daje wyraz przewidywaniu, iż związki komunalne w bieżącym roku budżetowym nie osiągną pełnej wysokości wpływów w ramach obecnych ich uprawnień podatkowych, a to wobec osłabienia siły płatniczej ludności.

Słuszności powyższego przewidywania — pisze w swym okólniku min. Józewski — dowiodły już prowizoryczne zestawienia wpływów Skarbu Państwa z danin państwowych za pierwsze trzy miesiące r. 1930; z zestawień tych okazuje się bowiem, że wydajność niektórych podatków, jak np. podatku gruntowego, przemysłowego i dochodowego, do których pobierane są dodatki komunalne, względnie należy się w nich udział związkom komunalnym — zmalała bardzo znacznie w stosunku do wydajności tych podatków z takichże miesięcy roku ubiegłego.

Dalej okólnik przewiduje, iż redukcja wpływów nie będzie zjawiskiem przejściowem, lecz potrwa przez szereg miesięcy i zaleca zachowanie równowagi pomiędzy dochodami i wydatkami budżetowemi. W dalszym ciągu p. Minister zaznacza, iż aczkolwiek jest przeciwnikiem ingerowania władzy nadzorczej w dziedzinie celowości wydatków związków komunalnych, **uważa jednak za wskazane, aby władze nadzorcze pilnie zwracały uwagę na sposób wykonywania budżetów przez samorządy.**



Oszczędności powinny być stosowane przedewszystkiem w zakresie administracji ogólnej. Wyjazdy i podróże służbowe członków zarządu i pracowników komunalnych oraz **posługiwanie się samochodami** w tych podróżach winny być ograniczone do istotnych konieczności. Do minimum należy ograniczyć ilości telefonicznych rozmów międzymiastowych i baczyć pilnie na to, aby rozmowy takie na koszt związków komunalnych były prowadzone jedynie w sprawach urzędowych.

WŁADYSŁAW SEBYŁA.

ŻOŁNIERZ NIEZNANY

Pękł wystrzał honorowy.
I huk ostatni plusnął w powietrze kamieniem.
Dostojnicy odkryli łysiejące głowy.
Zapadło milczenie.

Sekunda — dwie — trzy — cztery —
Milczeć i stać! Do cholery!
Tramwaje, auta! stać! psiakrew!
Tu — dziś — się — honoruje krew —
przelaną krew!

Sekund pięć — siedem — osiem — dwanaście....
Szept, jak świecę, zdmuchnijcie, zagaście...

Nad tłumem cisza nieba osiadła straszliwa....
Chłop w zbitej gęstwie stanął, na boki się kiwa,
I myśli — czemu wszystko milczy jak zaklęte?
Czemu sześćdziesiąt sekund zrobiło się święte?
I cisza krzyczy hukiem sześćdziesięciu sekund,
Ile — po czterech latach — człowieka — zostało — w człowieku.

Sekund dwadzieścia — trzydzieści — czterdzieści —
Wiatr flagami na dachach szeleści....

Huk milczenia obudził żołnierza:
Nastawił dziurę w czaszce, wybitą przez granat.
Słucha, jak cisza grudą o trumnę uderza,
Jak skowronki nad polem pośpiewują zrana,
Jak ziemia dyszy zwolna westchnieniem głębokiem....

Pięćdziesiąt dziewięć — sześćdziesiąt — Huk!
Ulewa ćwieków runęła na bruk.
I piechota ruszyła z miejsca — równym krokiem.
Konnica za piechotą!
Nieznanego Żołnierza wtratowały w błoto —
Miljon kopyt i butów nieznanych, koślawych,
Miljon nóg idących do.... śmierci.

WACŁAW SUTKOWSKI

Dnia 17 kwietnia b .r. zmarł tow. Wacław Sutkowski, członek Warsz. Organizacji P. P. S. (dzielnica Marymont — Żoliborz), członek Związku Zawodowego Rob. Budowlanych (Oddział II), założyciel Koła im. Marji Paszkowskiej Warszawskiej Org. Młodz. T. U. R. Zmarł w wieku lat 23.

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala św. Rocha (Krak.-Przedm.), odbędzie się dziś, **dnia 19 b. m., w sobotę, o godz. 12½ w południe na cmentarz Brudnowski.**

Do udziału w tym smutnym obrzędzie wzywa towarzyszy Komitet dzielnicy P. P. S. Marymont — Żoliborz.

Cześć pamięci przedwcześnie zgasłego Towarzysza!

STEFAN ZWEIG.

Epizod z nad jeziora genewskiego

W letnią noc roku 1918, nieopodal małego miasteczka szwajcarskiego Villeneuve, rybak, który wypłynął na jezioro Genewskie, dostrzegł na wodzie jakiś dziwny przedmiot. Zbliżywszy się rozpoznał skleconą ladajako z belek tratwę, którą nagi człowiek, znajdujący się na niej, usiłował poruszać przy pomocy deski, użytej jako wiosło. Rybak, zdziwiony, podpłynął bliżej, pomógł wyczerpanemu przedostać się do swojej łodzi, przykrył jako tako jego nagość sieciami i usiłował wszcząć rozmowę z tulącym się lękliwie w kącie łódki, drżącym z zimna człowiekiem. Ten jednak odpowiadał w jakimś obcym języku, którego ani jedno słowo nie było podobne do miejscowego narzecza. Rybak przestał wnet go nagabywać, zgarnął sieci i szybkiemi uderzeniami wioseł skierował się ku brzegowi.

W miarę jak w promieniach rannej zorzy jęły zarysowywać się kontury wybrzeża, rozjaśniało się również oblicze nagiego człowieka. Uśmiech dziecięcy przedarł się skroś jego gęstą zaplątaną brodę, jedna ręka uniosła się, wskazując na brzeg, a usta wymawiały jakieś słowo nawpół pytająco, nawpół upewniająco, słowo, które brzmiało jakby „Rossija", a im bardziej łódź zbliżała się do brzegów, tem pewniej i radośniej dźwięczało. Wkońcu czółno zaryło się w brzeg; żona i dzieci rybaka, które oczekiwały przywiezionego połowu, na widok spowitego w sieci nagiego człowieka rozpierzchły się z piskiem, jak ongiś służebne Nauzyki; dopiero stopniowo, zwabieni dziwną wieścią, zebrali się na brzegu mężczyźni ze wsi, do których przyłączył się niebawem, świadomy swej godności i powagi wójt miejscowy. Dzięki bogatemu doświadczeniu czasu wojennego i licznym instrukcjom, zdał sobie sprawę, że ma do czynienia z dezerterem, który przypłynął z francuskiego brzegu; szykował się już do urzędowego przesłuchania, aliści jego gorliwość służbowa straciła rychło na godności i wartości naskutek faktu, że nagi człowiek (którego tymczasem kilku mieszkańców opatrzyło w marynarkę i spodnie cwelichowe) powtarzał wciąż tylko, coraz bojaźliwiej i niepewniej, tonem pytającym słowo „Rossija, Rossija?". Nieco zirytowany tem niepowodzeniem, wójt ruchem ręki, nie nasuwającym żadnych wątpliwości, nakazał nieznajomemu iść za sobą; otoczony wyległą tymczasem na brzeg młodzieżą, mokry i bosy — odprowadzony został do zarządu gminnego i tam zamknięty na klucz. Nie bronił się, nie powiedział ani słowa, tylko jego oczy jasne pociemniały od rozczarowania, a szerokie plecy zgarbiły się jakby w oczekiwaniu ciosu.

Wieść o złowionym w sieci nagim człowieku dotarła tymczasem do pobliskich hoteli, kilka pań i panów, zadowolonych z nieoczekiwanego, zabawnego epizodu wśród monotonności dnia, udało się popatrzeć na dzikusa. Jedna z pań przysunęła mu cukierki, które nieufnie, jak małpa odłożył na stronę, ktoś zrobił zdjęcie fotograficzne — dokoła toczyła się głośna ożywiona rozmowa. Wkońcu zarządca wielkiego hotelu, długo przebywający zagranicą i władający wieloma językami, zwrócił się do całkiem już wystraszonego nieznajomego kolejno w języku niemieckim, włoskim, angielskim i wkońcu rosyjskim. Usłyszawszy zaledwie pierwszy dźwięk swej mowy ojczystej, nieznajomy drgnął i szeroki uśmiech opromienił jego dobroduszne oblicze; i nagle zaczął opowiadać tonem pewnym i szczerym całą swą historję. Była nader długa i zawiła, nie wszystko w niej było zrozumiałe dla przypadkowego tłumacza. Ale w najistotniejszych zarysach los tego człowieka był następujący:

Walczył w Rosji; pewnego dnia załadowano go wraz z tysiącami innych do wagonów i wieziono bardzo daleko; potem przesiadł się na okręt, którym płynął jeszcze dalej przez kraje, gdzie było tak gorąco, że, jak się wyraził, kości warzyły się w ciele. Wreszcie wysadzono ich gdzieś na ląd i wysłano dalej znowu w wagonach, a potem atakowali odrazu jakieś wzgórze; co dalej było — nie pamięta, gdyż na samym początku kula trafiła go w nogę. Słuchaczom, którym tłumacz przełożył mowę uciekiniera, stało się jasnem, że należał on do składu owych dywizyj rosyjskich, które przez Sybir i Władywostok, a zatem przez pół świata, wysłane zostały na front francuski. Wraz z pewnem uczuciem litości obudziła się w nich ciekawość. Co go przywiodło do przedsięwzięcia tej niezwykłej ucieczki? Rosjanin z uśmiechem napoły dobrodusznym, napoły chytrym chętnie opowiadał o tem, jak zaledwie wyzdrowiawszy, począł wypytywać się u pielęgnarjuszy, gdzie Rosja, ci pokazali mu kierunek i on zapamiętał sobie drogę według położenia gwiazd i słońca. Potem uciekł pokryjomu, nocą wędrując, a w dzień kryjąc się przed patrolami w stogach siana.

Przez dziesięć dni, póki doszedł wreszcie do tego miejsca, żywił się wyżebranym chlebem i owocami. Dalsze jego objaśnienia stawały się chaotyczniejsze; ponieważ — jak się zdaje — pochodził z miejscowości nad jeziorem Bajkalskiem, mniemał, że na drugim brzegu jeziora, którego zarysy spostrzegł wczoraj wieczorem powinna leżeć Rosja. Dość, że wyniósł z jakiejś chaty dwie belki i leżąc na brzuchu, przy pomocy deski, zastępującej mu wiosło, wypłynął daleko na jezioro, gdzie znalazł go rybak.

Nieśmiałe pytanie, czy nazajutrz będzie już mógł być w domu, zakończyło jego niejasne opowiadanie. Słowa te, zaledwie przetłumaczone, wywołały głośny wybuch śmiechu, który jednak ustąpił wnet rozrzewniającemu uczuciu politowania; każdy z otaczających wsunął w rękę uciekinierowi, lękliwie i ponuro oglądającemu się dokoła, kilka monet lub banknotów.

Tymczasem na telefoniczne zawiadomienie, zjawił się wyższy urzędnik policyjny z Montreux, któremu z niemałym trudem udało się spisać protokół ze zdarzenia. Pomijając bowiem okoliczność, że przypadkowy tłumacz okazał się niewystarczający, mieszkańcy Zachodu zetknęli się tu z całkiem niewiarogodnem nieuctwem tego człowieka, który znał tylko swoje imię — Borys i mógł dać jeno nader niejasne wiadomości o swojej wiosce, jak to, że jest poddanym księcia Meczerskiego(powiedział poddany, choć, jak wiadomo, pańszczyznę zniesiono już przed pół wiekiem) i że mieszka z żoną i trojgiem dzieci w odległości pięćdziesięciu wiorst od wielkiego jeziora. Póki naradzano się nad jego losem, stał wśród spierających się, zgarbiony, z tępym wzrokiem utkwionym w ziemi. Jedni byli zdania, że należy go skierować do poselstwa rosyjskiego w Bernie, inni obawiali się, że w takim razie odeślą go z powrotem do Francji. Urzędnik policyjny nie mógł się zdecydować, czy należy go uważać za dezertera, czy za cudzoziemca bez dokumentów; pisarz gminny zastrzegł się zawczasu przeciw możliwości, aby gmina miała go przygarnąć i utrzymywać; jakiś Francuz krzyczał wzburzony, by nie robić tyle ceregieli z nędznym dezerterem, niech pracuje, albo niech go odeślą z powrotem. Dwie damy gorąco przeciw temu zaoponowały, utrzymując, że nie jest winny swemu nieszczęściu, że to zbrodnia wysyłać ludzi na obczyznę. Już gotów był rozgorzeć spór polityczny, gdy wtem do rozmowy wtrącił się pewien stary Duńczyk i oświadczył energicznie, że bierze na siebie koszty utrzymania tego człowieka przez tydzień, a w ciągu tego czasu niech władze dojdą do jakiegokolwiek porozumienia z poselstwem. To nieoczekiwane rozwiązanie kwestji, zadowoliło zarówno osoby urzędowe, jak i prywatne.

Podczas dyskusji, która stawała się coraz gwałtowniejsza, zbieg podniósł zwolna oczy i utkwił je w twarzy za-

„Złamane serce" p. Cara

Któż nie płakał z panem Carem nad grobem, zdradziecko przez mecenasa Nagórskiego zgładzonej, przyjaźni i „zażyłości" koleżeńskiej?

Któż w Polsce oprzeć się mógł wzruszeniu, czytając skargę p. Cara w tych oto słowach: „Kochany Zygmuncie! Czemu mnie, swojego przyjaciela kłujesz szpilkami? Czemu wziąłeś za odskocznię swojej ambicji naszą przyjaźń? Czemu wciągnąłeś do polityki to, co winno było zostać nietknięte i co stanowiło naszą wspólną, „prywatną" własność?"

Ach czemu, ach czemu, Kochany Zygmuncie? Czyż nie wydziera się z tych słów jęk krwawiącego się i łkającego serca? A tragizm potęguje się, gdy się zważy, że to jest przecież serce Naczelnego Prokuratora w Państwie i Ministra Sprawiedliwości. Czy świat kiedy widział podobny splot konfliktów wewnętrznych serca i rozumu, uczucia i obowiązku, na tych wyżynach, na których kroczy p. Car?

Prawdę powiedziawszy, kto głębiej wnikał w istotę rzeczy, przewidywał, że ci dwaj przyjaciele rozejść się muszą; są to charaktery tak odmienne i tak odmiennemi drogami ich życie się potoczyło! Przypomnijmy sobie, co p. Car w swojej odpowiedzi na list otwarty mecenasa Nagórskiego o sobie napisał: „Do pracy mej wniosłem zdobytą w zawodzie adwokackim wiedzę prawniczą...", „nie oglądając się na lukratywniejsze niewątpliwie korzyści, płynące z wykonywania zawodu adwokackiego, zaciągnąłem się do skromnie wynagradzanych szeregów urzędników państwowych...". Dalej szedł oczywiście „za ideologją Marszałka Piłsudskiego", i dziś za nią idzie. „Nie zbaczałem z raz obranej drogi — woła z dumą — nie przerzucałem się z obozu do obozu.... służę wiernie tej samej idei Polski demokratycznej, nazewnątrz mocarnej, wewnetrznie rządnej".

Więc mamy go: zwierciadło najczystszych cnót obywatelskich, pełen zaparcia się i poświęcenia, wpatrzony w ideały demokracji, kroczący wiernie za ideologją, obecnie mocno się opierającą co prawda o pałasze policyjne i kasy państwowe, a w nagrodę za to otrzymuje co?

Skromne wynagrodzenie urzędnika państwowego, z którego wyżyć nie można, i poniewierkę moralną nawet ze strony swoich zażyłych przyjaciół.

A z drugiej strony dzisiejszy jego przeciwnik, mecenas Nagórski! Pan Car tak kreśli jego sylwetkę: wicedziekan stołecznej Rady Adwokackiej; człowiek, który poszedł za „lukratywniejszemi niewątpliwie korzyściami, płynącemi z wykonywania zawodu adwokackiego"; człowiek, który „osiągnął szczyt powodzenia zawodowego", party obecnie ambicją odegrania roli „na szerszym terenie życia politycznego", ale kosztem najdelikatniejszych uczuć pana Cara; człowiek, co „przeszedł ewolucję od bieguna do bieguna", a więc ponieważ p. Car służy wiernie demokracji, on, p. Nagórski, jest zdecydowanym wrogiem tejże samej demokracji; no i co za prawnik z pana Nagórskiego, pożal się Boże! Chce poszanowania prawa i Konstytucji, a nie rozumie, że są „uzusy i precedensy" przy których pomocy można obejść wszelkie ustawy i stworzyć nowe bez odwoływania się do władzy ustawodawczej.

Z takich to elementów duchowych i moralnych sprzecznych, wzajem się wyłączających, składało się to, co stanowiło „wspólną prywatną własność" mianowicie przyjaźń p. Cara i mecenasa Nagórskiego. Nie dziw tedy, że ona, mówiąc górnolotnemi słowy p. Cara, skruszyła się, jak ta sławna

„bańka lejdejska", przy pierwszym mocniejszym wstrząsie.

Rozprawiając się z mecenasem Nagórskim na temat tego, co stanowiło „wspólną, prywatną własność" dwóch przyjaciół, p. Car nie ominął sposobności, by z całą furją sponiewierać Sejm. Nie atakuje posłów, ani stronnictw, lecz Sejm, jako całość. Usiłuje go poniżyć w opinji publicznej, przypisując Sejmowi niskie namiętności i świadome działanie wbrew dobru Rzeczypospolitej. Na takie szkalowanie Sejmu jako całości pozwala sobie Naczelny Prokurator i Minister Sprawiedliwości, powołany z urzędu do obrony powagi i czci naczelnych instytucji państwowych. P. Car boleje melancholijnie nad tem, że nie chcemy wziąć za wzór Anglji i rozwoju angielskiego prawa. Ale czy jest chociażby do pomyślenia w Anglji żeby Minister Sprawiedliwości na łamach prasy politycznej z błotem mieszał powagę i honor Parlamentu Angielskiego? Minister tego rodzaju wywołałby przeciw sobie taką burzę w opinji publicznej, że natychmiast po ukazaniu się podobnego paszkwilu zmiotłaby go z miejsca i pogrążyła na zawsze w zapomnieniu.

P. Car zarzuca swojemu byłemu przyjacielowi, że powtarza zarzuty, czynione mu przez p.p. posłów Trąmpczyńskiego i Libermana, „obu nieprzejednanych przedstawicieli opozycji wojującej". Czyżby tylko oni tak mściwie się znęcali nad niewinnym panem Carem?

W „Robotniku" z dnia 1-go stycznia 1930 r. pojawił się, powtórzony następnie przez całą prasę, artykuł p. Marszałka Sejmu Daszyńskiego, pod tytułem „Moralność w polityce", który to artykuł wywołał wielkie wrażenie. Było w nim zawarte następujące zdanie: „We wszystkich narodach wyżej stojących są już dziś potężne grupy ludzkie, które nie chcą słyszeć o wojnie, o szowinizmie, o gwałcie wewnątrz państwa, o

unicestwieniu prawa przez lokajów, nazywających się ministrami sprawiedliwości,

o tem wszystkiem, co politykę czyni szalbierstwem".

To skarcenie

lokajskich ministrów,

depczących prawo było bardzo mocnem uderzeniem moralnem, które się odbiło donośnem echem w całej Polsce.

Nie jest bynajmniej moim zamiarem wzięcie w obronę mecenasa Nagórskiego przed wywodami p. Cara, który pod tym względem ma już w kraju ustaloną sławę. Niechaj obaj przyjaciele, w których duszy osobisty sentyment może jeszcze nie wygasł, między sobą się rozprawią. Ale p. Car użył tej rozprawy za „odskocznię" do namiętnych, ślepą nienawiścią podyktowanych, wymyślań na Sejm i krytykujących pana Ministra posłów. Dlatego i z tej strony stanowcza odprawa temu lirycznie nastrojonemu świętoszkowi, jakim p. Car być nie przestał, się należy.

Szydzi on z mecenasa Nagórskiego, że jako prawnik nie wiedział o tem, iż „wielu uczonych, bezstronnych zdala stojących od polityki, podzieliło w sprawie uchylenia dekretu prasowego tezę rządową". Jest to

wierutna nieprawda.

Niechaj p. Car tych wielu uczonych bezstronnych wymieni. W swoim czasie wypowiedzieli się w tej sprawie p.p. profesorowie Jaworski i Cybichowski. Obaj popadli ze sobą w sprzeczność. Gdy z końcem roku 1926 byli wezwani przez p. Polakiewicza jako ówczesnego przewodniczącego Komisji Konstytucyjnej do wyrażenia swojej opinji w kwestji, czy dekret prasowy może być uchylony w zwykłej drodze ustawodawczej przed jego przedłożeniem Sejmowi. Zapomnieć jednak nie wolno, że w związku z tą opinją p. prof. Władysław Leopold Jaworski wypowiedział podówczas tezę, którą p. Car jako Minister Sprawiedliwości bardzo sobie powinien wziąć do serca.

„Źródłem wszelkiego ustawodawstwa — orzekł p. prof. Jaworski — jest Sejm, zawieszenie więc jego inicjatywy ustawodawczej pociągnęłoby za sobą wyschnięcie tego źródła, czyli negację państwa samego".

Ale mniejsza o to, o czem powinien wiedzieć mecenas Nagórski jako „prawnik, interesujący się wiedzą prawniczą", dla Państwa fakt tej wiedzy lub niewiedzy jest rzeczą obojętną.

O wiele ważniejszą rzeczą jest to, o czem p. Car jako Minister Sprawiedliwości z urzędu wiedzieć powinien, a o czem tak często zapomina. Jako Minister, interesujący się orzecznictwem sądowem, powinien wiedzieć, że wielu sędziów bezstronnych, stojących zdala od życia politycznego,

podzieliło w sprawie uchylenia dekretu prasowego teezę Sejmu w zupełności.

Mam na myśli orzeczenie Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego, zapadłe w znanej sprawie karnej, tylekroć zresztą w prasie omawianej, p. Szczurka. W tem zgromadzeniu uczestniczyło

55 (pięćdziesięciu pięciu) sędziów

i oni to orzekli, że Konstytucja nadała Sejmowi

prawo uchylenia dekretu prasowego własną uchwałą.

Dla p. Ministra Sprawiedliwości nie jest to jednak bynajmniej obowiązujące, dla swoich celów politycznych, nie mających nic wspólnego ze sprawiedliwością, którą z mocy przysięgi służbowej zarządza, woli on oprzeć się na zdaniu owych tajemniczych „wielu uczonych", których nikt zliczyć nie potrafi, tak są niedostrzegalni i nieznani.

Z tem wszystkiem przyznaję na końcu, że z p. Carem na temat prawa i sprawiedliwości do porozumienia dojść jest niezmiernie trudno. Ktokolwiek jego łamańcom prawnym albo naruszeniu Konstytucji się przeciwstawia, spotyka się u niego z oskarżeniem, że wprowadza do życia prawniczego „politykę wojującą". (p. Nagórski) albo uprawia „nieprzejednaną opozycję wojującą" (p.p. Trąmpczyński i Lieberman). Gdy kto broni swojego prawa, jak naprzykład Sejm prawa kontroli nad budżetem oraz kontroli nad administracją to zdaniem p. Cara jest to objawem, „żądzy władzy" albo „żądzy zemsty".

Niech więc Bóg broni obywateli od tego, by ważyli się bronić swoich praw obywatelskich przed nadużyciami organów rządowych, niech się nie żalą i nie skarżą, bo zdaniem p. Ministra Sprawiedliwości byłoby to „żądzą władzy" i „żądzą zemsty". Natomiast gdy p. Minister Spraw Wojskowych stawia sławne swoje 4-y warunki, których urzeczywistnienie odebrałoby Sejmowi zupełnie prawo kontroli nad wykonaniem budżetu, to podobne żądanie nie ma nic wspólnego z „żądzą władzy", tylko nazywa się „ideologją p. Marszałka Piłsudskiego".

A propos panie Mecenasie Carze, który się tak znakomicie znasz na rozwoju angielskiego prawa konstytucyjnego, jedno pytanie: jak to w Anglji nazywa się zabranie przez Rząd z pieniędzy podatkowych

8 miljonów

na agitację wyborczą dla kandydatów jednego stronnictwa? Czy Anglicy nazywają to *uzusem*, czy *precedensem*, czy może jeszcze inaczej?

Czuję, że na to pytanie nie otrzymam odpowiedzi. Usiłuje pan Car wmówić w opinję, że w Polsce toczy się między obozem praworządności a nim i jego rozkazodawcą „konflikt światopoglądów". Ktoby tak sądził, grubo się myli, albo siebie i drugich wprowadza w błąd. To, co Polskę obecnie do najskrytszych głębin nurtuje, jest

konfliktem moralnym, konfliktem etyki,

a raczej walką w jej obronie podjętą przeciw tym, którzy jej w życiu publicznem i państwowem nie uznają, jeno depczą i hańbią. „Nieprzejednana wojująca opozycja", która pana Cara do pasji doprowadza, pragnie rządów prawa i uszanowania w życiu państwowem zasad uczciwości. Po drugiej zaś stronie stoi obóz, który opiera się na

władzy fizycznej, na przemocy,

na korupcji i znieprawieniu charakterów. Sprawa 8 miljonów i wyroki Sądu Najwyższego w sprawie protestów wyborczych wołają głośno przeciw panu Carowi i jego przyjaciołom. Opinja publiczna długo pamiętać będzie o wynurzeniu p. Marszałka Piłsudskiego, do którego zgłaszają się osoby, pozostające w służbie państwowej, z prośbą o zezwolenie na „zastrzelenie kilku panów".

Wobec takich wydarzeń czcze i nieszczere jest zapewnienie p. Cara, że zawsze służy wiernie „idei Polski demokratycznej".

W swojem orędziu wydanem do narodu czeskiego w dniu dziesięciolecia odzyskania wolnej ojczyzny, Masaryk wypowiedział słowa:

„Pod demokracją rozumiem ustrój, w którym każdy głos jest wysłuchany i prawo przestrzegane".

P. Car jest żywem zaprzeczeniem tej idei. Ambicją jego zdaje się być przygotowanie gruntu dla ustroju faszystowskiego w Polsce: nie jawnym, czołowym atakiem, lecz chyłkiem, bez dramatycznych wstrząsów, drogą sprytnie wprowadzanych „uzusów i precedensów".

Ten plan się nie uda, społeczeństwo jest zbyt czujne. I pan Car, który takie trudności miał do pokonania, zanim go po ustąpieniu z gabinetu p. Świtalskiego przyjęto do adwokatury, ponownie zapukać będzie musiał do drzwi Rady Adwokackiej w Warszawie. Wtedy trudności będą może jeszcze większe, bo p. Car, jako minister, nie może się pogodzić ze sprawiedliwością, mimo że pełni urząd Ministra Sprawiedliwości.

H. Lieberman.

Kronika polityczna

PRZED WYBORAMI NA G. ŚLĄSKU.

Jak donosi „Gazeta Robotnicza", w Katowicach zgłoszono aż 15 list wyborczych do Sejmu śląskiego.

Na liście P. P. S. (Nr. 5) pierwsze miejsce zajmuje tow. Caspari.

Dowiadujemy się również, że p. Biniszkiewicz, figurujący na liście bebesowskiej, połączył swoją listę z „sanacyjną", pocieszając się, że choć w ten sposób zdobędzie mandat.

DO KOMITETÓW PARTYJNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I SPÓŁDZIELNI ROBOTNICZYCH

Czy zamówiliście do kolportarzu ozdobny Nr. „POBUDKI" na 1 Maja?

Cena egz. 40 gr.

Przy zamówieniach po nad 10 egzemplarzy — 25% rabatu.

---

rządcy, jedynego człowieka, od którego mógł się dowiedzieć o swoim losie. Zdawał się rozumieć zamieszanie, wywołane jego obecnością i kiedy zgiełk słów przycichł na chwilę, całkiem bezwiednie podniósł ku niemu błagalnie obie ręce, jak kobieta przed świętym obrazem. Ruch ten wzruszył wszystkich do głęgi. Zarządca przystąpił doń łagodnie i uspokoił go, powiedziawszy, że może niczego się nie obawiać, że będzie mu tu zupełnie bezpiecznie i że przez najbliższy czas ma zabezpieczony przytułek w oberży, gdzie będą mieli o nim staranie. Rosjanin chciał go pocałować w rękę, ale ten, cofnąwszy się, szybko ją odsunął. Potem wskazał na sąsiedni dom, niewielką oberżę, — gdzie znajdzie nocleg i pożywienie i raz jeszcze uspokoiwszy go, pożegnał się z nim przyjaźnie i skierował się do swego hotelu.

Zbieg spoglądał za nim, nie ruszając się z miejsca, i w miarę jak jedyny człowiek, który rozumiał jego mowę, się oddalał, coraz bardziej zasępiało się jego już rozjaśnione oblicze. Uważnym wzrokiem śledził znikającego, póki ten nie skrył się w hotelu, wznoszącym się na wzgórzu; nie zważał na otaczających go, zdziwionych jego wyglądem i śmiejących się z niego. Kiedy wreszcie ktoś dotknął go litościwie ręką i wskazał na oberżę, jego plecy zda się, ugięły. Ze spuszczoną głową wszedł do izby. Usiadł przy stole, na którym dziewczyna postawiła szklankę wina i przesiedział tak nieruchomo, ze wzrokiem osowiałym, przez cały ranek. Dzieciaki wiejskie podbiegały ustawicznie do okna, śmiały się i wykrzykiwały coś, on jednak nie podniósł ani razu głowy. Wchodzący z zaciekawieniem obserwowali go, on zaś siedział wciąż z plecami zgarbionemi, utkwiwszy wzrok w stół, zawstydzony i przestraszony. A gdy w porze obiadowej rój ludzi śmiechem napełnił izbę i setki słów niezrozumiałych zafurczały wokoło niego, uczuł się tak straszliwie osamotniony, niemy i głuchy wśród powszechnego ożywienia, że z trudem mógł unieść drżącą ręką łyżkę z zupą do ust. Nagle ogromna łza stoczyła się po jego twarzy. Obejrzał się zalękniony. Inni zauważyli to i umilkli naraz. A jego wstyd ogarnął; coraz niżej do czarnego drzewa skłaniała się jego ciężka, najeżona głowa.

Siedział tak aż do wieczora. Ludzie przychodzili i wychodzili. On nie widział ich, ani oni na niego nie zwracali uwagi. Niby kawał cienia siedział w cieniu pieca, oparłszy ciężko ręce na stole. Wszyscy o nim zapomnieli i nikt nie zauważył, jak o zmroku podniósł się nagle i ciężko, jak zwierz stawiając kroki, poszedł w kierunku hotelu. Godzinę i dwie stał tam przed drzwiami, czapkę trzymając pobożnie w ręku, nie podnosząc na nikogo wzroku. Wkońcu jeden z chłopców hotelowych, zauważywszy tę niezwykłą postać, stojącą niby czarny, nieruchomy pień przed oświetlonem wejściem hotelu, dał znać zarządzającemu. Znowu radość rozjaśniła zasępione oblicze zbiega, kiedy usłyszał dźwięk mowy ojczystej:

— Czego chcesz, Borys? — spytał go dobrotliwie zarządzający.

— Proszę wybaczyć — bąkał zbieg. — Chciałem się tylko zapytać... czy mogę iść do domu?

— Pewnie, Borys, możesz się udać do domu, — uśmiechnął się zarządzający.

— Czy już jutro?

Zarządzający spoważniał. Uśmiech uleciał z jego twarzy, tak błagalnie były wypowiedziane te słowa.

— Nie, Borys... teraz jeszcze nie. Kiedy wojna się skończy!

— A kiedy? Kiedy skończy się wojna?

— To Bogu jedynie wiadomo. My, ludzie, tego nie wiemy.

— A przedtem Przedtem nie można?

— Nie, Borys.

— Czy to bardzo daleko?

— Tak.

— Wiele dni drogi?

— Wiele dni.

— Pójdę jednak, panie! Jestem silny. Nie zmęczę się.

— Ale nie można iść, Borys. Wszak jest granica!

— Granica? — powtórzył tępo. Słowo to było mu obce.

Potem odpowiedział ze zdumiewającym uporem:

— Ja przepłynę!

Zarządzający omal znowu się nie uśmiechnął, żal mu się jednak zrobiło biedaka. Odrzekł łagodnie.

— Nie, Borys, tego nie można. Granica to jest obcy kraj. Ludzie cię nie przepuszczą.

— Ale nic im przecież nie robię. Porzuciłem broń. Dlaczego mają mnie nie przepuścić do mojej żony, jeśli ich poproszę na miłość Chrystusa.

Zarządzający stawał się coraz poważniejszy. Gorycz wzbierała w jego sercu.

— Nie, — powiedział. — Oni nie przepuszczą ciebie, Borys. Ludzie nie słuchają się już teraz słów Chrystusa.

— Cóż tedy mam robić, panie? Nie mogę przecież tu pozostać. Ludzie mnie tu nie rozumieją i ja ich nie rozumiem!

— Nauczysz się, Borys.

— Nie, proszę pana. — Rosjanin nisko schylił głowę, — nie mogę się uczyć. Umiem tylko pracować na polu, więcej nic nie umiem. Cóż tu po mnie? Chcę iść do domu. Wskaż mi drogę.

— Niema teraz drogi, Borys.

— Ale nie mogą mi przecież zabronić wrócić do mojej żony i do moich dzieci. Wszak nie jestem już żołnierzem.

— Oni mogą, Borys.

— A car? — zapytał nagle, drżąc z nadziei i czci.

— Niema już cara, Borys. Ludzie go zdetronizowali.

— Niema już cara? — wpatrywał się weń błędnym wzrokiem. — Zatem nie wrócę już do domu — wyrzekł głosem zmęczonym.

— Teraz jeszcze nie. Musisz poczekać, Borys.

— Długo?

— Nie wiem.

Coraz bardziej zasępiało się jego oblicze w mroku.

— Czekałem już tak długo! Nie mogę już dłużej czekać! Pokaż mi drogę! Jednak spróbuję!

— Niema teraz żadnej drogi, Borys. Pochwycą cię na granicy. Pozostań tu, znajdziemy dla ciebie pracę!

— Ludzie mnie tu nie rozumieją i ja ich nie rozumiem, — powtórzył z uporem. — Nie mogę tu żyć! Pomóż, mi, panie!

— Nie mogę, Borys.

— Pomóż, na miłość Chrystusa, panie! Pomóż mi, nie zniosę tego dłużej!

— Nie mogę, Borys. Żaden człowiek nie może teraz pomóc drugiemu.

Bez słowa stali naprzeciw siebie... Borys miał czapkę w rękach.

— Czemu zabrano mnie więc z domu? Mówili, że muszę bronić cara i ojczyzny. Ale Rosja stąd przecie daleko, a cara powiadasz... co oni z nim zrobili?

— Zdetronizowali.

— Zdetronizowali, — powtórzył bezmyślnie. — Cóż mam teraz robić, panie? Muszę wrócić do domu! Dzieci płaczą, wołają mnie. Nie mogę tu żyć! Pomóż mi, panie! Pomóż mi!

— Nie mogę, Borys.

— I nikt nie może mi pomóc?

— Teraz nikt.

Rosjanin coraz niżej skłaniał głowę, nagle rzekł głucho: — Dziękuję ci, panie, — odwrócił się i odszedł.

Zwolna szedł drogą wdół. Zarządca długo jeszcze spoglądał wślad za nim, dziwiąc się, że ten nie zmierza w kierunku oberży, lecz kieruje się do jeziora. Westchnął głęboko i wrócił do swojej pracy w hotelu.

Traf zdarzył, że ten sam rybak znalazł następnego ranka nagie ciało topielca. Rosjanin złożył starannie na brzegu podarowane spodnie, marynarkę i czapkę i wrócił do jeziora tak, jak z niego przyszedł.

O zdarzeniu zestawiono protokół, a że nie znano nazwiska obcego człowieka, więc postawiono na jego mogile prosty drewniany krzyż — jeden z tych małych pomników bezimiennego losu, któremi usiana jest teraz nasza Europa od końca do końca.

Przełożył z niemieckiego
M. G-ski.

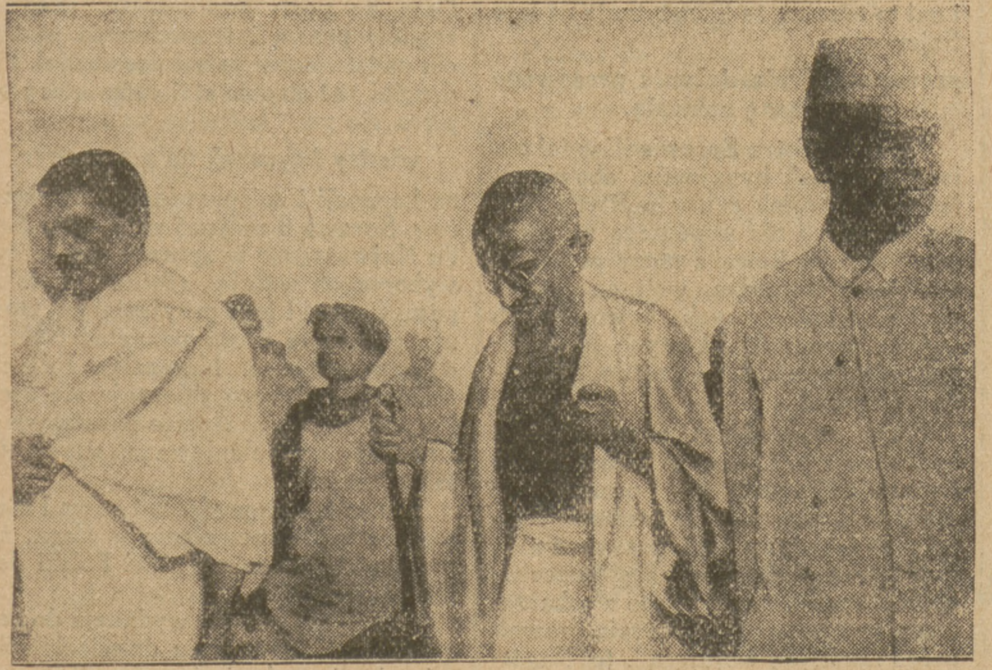
Indje walczą o niezależność

MARSZ GHANDI'EGO SYMBOLEM WALKI

Niepodległość czy statut dominialny?

O Mahatmie Ghandim „wielkim duchu" Indji i przywódcy ruchu niepodległościowego, istnieje już cała literatura. Z wielu dzieł, które ukazały się o Ghandim ostatnio, podczas jego wielkiego marszu ku morzu, najcenniejsza bezwątpienia jest książka znakomitego znawcy spraw indyjskich i osobistego przyjaciela Ghandi'ego, C. F. Andrews'a.

Autor, Anglik, który życie swe poświęcił sprawie wyzwolenia Indji, ma dla Ghandi'ego wiele miłości, uznania i szacunku, ale też nie uchyla się od krytyki „Mahatmy". Jego książka, zatytułowana „Ideologja Ghandi'ego" pozwoli wielu ludziom Zachodu zorjentować się z tem, co się dzieje na półwyspie Indyjskim i w tem, czego chce i do czego dąży hinduski ruch niepodległościowy.



POCHÓD GHANDIEGO KU MORZU.

Mahatma Ghandi (w środku) pod czas swego demonstracyjnego pochodu ku morzu.

ŻYCIORYS GHANDI'EGO.

Andrews zna Ghandi'ego na wylot i zna dokładnie dzieje jego życia, dotąd jeszcze przez nikogo dokładnie nie opowiedziane. A dzieje „świętego" hinduskiego są bardzo urozmaicone i ciekawe.

Ghandi pochodzi z średniego stanu. Nie wywodzi się z żadnej z dwu wyższych kast, ani „książęcej", ani kapłańskiej. Religijny wyznawca Wisznu zwalczał jednak Braminów, uciskających miljonowe rzesze parjasów. Religijność typowo hinduska, mistyczna filozofja, łączyła się w młodym Ghandim z przekorą i zapałem rewolucyjnym. Za młodu jeszcze pogwałcił prawa swojej kasty, zjadając z kilku innymi młodymi rebeljantami mięso „świętej" krowy.

Dalszym dowodem niezwykłej odwagi cywilnej Ghandi'ego było to, że udał się do Anglji na studja prawnicze. Chciał wrócić do kraju rodzinnego na praktykę adwokacką, ale pewna sprawa zaprowadziła go do Afryki Południowej, gdzie przez kilka lat przesiedział. Tam podjął się obrony emigrantów hinduskich, żyjących w nieprawdopodobnej nędzy i ucisku. Przedsmak swej późniejszej działalności dał już wtedy, kiedy usiłował założyć dla tych swoich rodaków wzorową farmę o nieco utopijnym ustroju, i o charakterystycznej nazwie „Farma im. Tołstoja".

SYMPATJE ANGIELSKIE MAHATMY.

A jednak ten marzyciel popierał w wojnie boerskiej Anglików przeciwko Boerom nawet przeciwko powstańcom zuluskim!

Podczas wielkiej wojny Ghandi, już osiadłszy w Indjach, gorąco swych rodaków namawiał do zasilania szeregów wojsk indyjskich w armji brytyjskiej. Czy tą drogą chciał sobie zaskarbić względy i przychylność Anglików dla sprawy wolności Indyj?

Popularność jego tymczasem wzrastała z dnia na dzień, głównie dzięki wytrwałej pracy społecznej, staraniom dźwignięcia parjasów na wyższy szczebel życia, wprowadzenia zakazu wydawania zamąż nieletnich dziewcząt, zniesienia zakazu powtórnego zamążpójścia młodych wdów i usunięcia tylu innych bolączek trapiących 300 miljonową ludność półwyspu.

PRZEŁOM I ZWROT.

Wkrótce po zakończeniu wojny Ghandi odmienił się. Ostry kurs polityki angielskiej podczas wojny zniechęcił go do władzy brytyjskiej i odebrał mu wiarę w możność współpracy z nią.

„Bóg dał mi ostrzeżenie w 1919 r. — miał Ghandi mówić (według cytat z książki Andrews'a) — ja sprawdziłem całą swą przeszłość, nazwałem ją pomyłką himalajskich rozmiarów i ukorzyłem się przed Bogiem i ludźmi..."

Nie przebłagała Ghandi'ego autonomja, przyznana aktem Chelmsforda - Montagu. Odmówił on współpracy z władzami angielskiemi i udziału w autonomicznych instytucjach. Ogłosił bojkot towarów angielskich i fabrycznych materjałów bawełnianych. Sam zaprzestał praktyki prawniczej, zrzucił z siebie resztki poloru europejskiego, i stał się tym „świętym", którego cały świat zna z ostatnich lat życia.

Kiedy Indje otrzymały autonomję, żądał Ghandi statutu dominjalnego — czyli faktycznej niepodległości przy zachowaniu zwierzchniej władzy króla angielskiego. Kiedy za rządów Partji Pracy osiągnięcie statutu tego stało się możliwością wcale bliską — Ghandi wysuwał hasło pełnej niepodległości i niezależności i pod tem hasłem prowadzi dziś swoją akcję.

NIEPODLEGŁOŚĆ ZAPOMOCĄ BIERNEGO OPORU.

Filozof i mistyk Ghandi, wysuwając hasło skrajniejsze, musiał się chwycić skrajniejszych środków. Od „non cooperation" — odmowy współpracy — przeszedł do „civil disobedience" — nieposłuszeństwa bez stosowania gwałtu. Przejawem jaskrawym tego nieposłuszeństwa miał być marsz Ghandi'ego od jego rodzinnego miasta Ahmad do wybrzeża morskiego w zachodnich Indjach, dla warzenia soli z wody morskiej i symbolicznego pogwałcenia podatku solnego, który jest jednem z najpoważniejszych źródeł dochodu skarbu indyjskiego.

Ghandi maszerował na czele kilkudziesięciu swoich uczni — nawołując do pokojowej walki z Anglikami — a całe Indje wrzały i w wielu miejscach dochodziło do starć z władzami. Ghandi stanął u brzegów morza i zaczął warzyć sól — a w Kalkucie i gdzieindziej tłum już staczał walkę krwawą z policją. Ghandi, symbolicznie gwałcący prawo, pozostaje na wolności, bo wice-król Indyj uporczywie odmawia zgody na aresztowanie go i na to, aby stał się on męczennikiem wtrąconym do więzienia — ale dziesiątki zapalczywych jego zwolenników już dostały się pod klucz. Ghandi środkami „nie - materjalnemi" chce osiągnąć rzecz tak materjalną, jak niepodległość 300 miljonów ludzi i wpada w tysiące sprzeczności.



MAHATMA GHANDI,

przywódca nacjonalistów hinduskich.

BŁĘDNE DROGI GHANDI'EGO.

Bo to całkiem materjalne pojęcie niepodległości, w nowoczesnych warunkach życia narodów, całkiem określone mające znaczenie, w umyśle Ghandi'ego i w jego akcji jest tak mgławicowe, tak abstrakcyjne, tak dalekie od rzeczywistości, jak symboliczna walka z potężnym monopolem solnym zapomocą kilku łutów brudnej, nienadającej się do użytku soli z wody morskiej.

Ghandi prowadzi swoje tłumy na bezdroża mistycznego, biernego oporu, negatywnego stosunku do życia swego kraju, bez poczynienia najmniejszej próby zorganizowania tego życia w innym kierunku, bez przygotowania mas do bytu niepodległego.

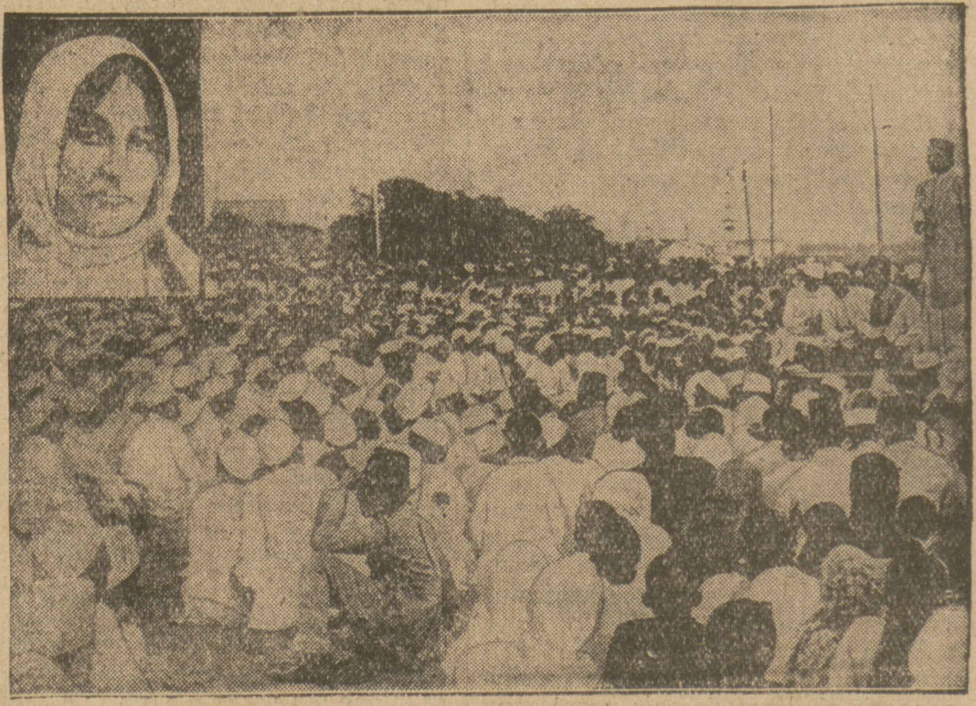
Cóż daje Ghandi masom indyjskim prócz tego mętnego hasła? 300 miljonów ludzi stłoczonych na stosunkowo niewielkiem terytorjum, rozbitych na 600 państewek, podzielonych na dziesiątki wyznań i kast, pędzi żywot nędzarzy. Cieniuteńka warstwa magnatów, kapłanów i uprzywilejowanych tuczy się kosztem tych setek miljonów, trzymanych w ciemnocie i fanatyzmie religijnym. Indje mają przedewszystkiem do rozstrzygnięcia wielkie zagadnienia gospodarczo - społeczne: wyzwolenia mas, usamodzielnienia ich gospodarczego, uczynienia z bogatego kraju — kraju dobrobytu powszechnego, a nie bajecznych bogactw kilku maharadżów.

Strony gospodarczej i społecznej tego wielkiego zagadnienia Ghandi wcale nie porusza. Nieziemski prorok zapomina o ludzkich i ziemskich potrzebach miljonów swoich rodaków. A mądrzy rządcy angielscy właśnie w tym kierunku zaczynają skierowywać swoje wysiłki.

DROGA DO WYZWOLENIA.

Cały świat kulturalny z podziwem patrzy na Ghandi'ego i życzy narodowi indyjskiemu pełnego wyzwolenia. Ale świat kulturalny obserwuje też postępowanie władz angielskich i politykę Rządu Partji Pracy, dążącego do nadania Indjom statutu dominjalnego.

Przyznać trzeba, że władza angielska jest czynnikiem dziś jednoczącym Indje i regulującym spory między religjami, językami i rasami. Władza ta stopniowo zmienia się na lepsze; przestaje być okupacją, coraz więcej tubylców wciąga do administracji, daje autonomję, przyrzeka jeszcze większą samodzielność.



AKCJA „BIERNEGO OPORU" WOBEC WŁADZ BRYTYJSKICH.

ogłoszona przez Ghandiego spotkała się z wielkiem entuzjazmem wśród jego zwolenników. Ilustracja przedstawia wiec Ghandiego. Na górze (w ramce) Madeleine Slade, córka angielskiego admirała, która przeszła na stronę Hindusów i prowadzi ascetyczny tryb życia obok mistrza. W akcji „nieposłuszeństwa" bierze ona b. wybitny udział.

Statut dominjalny w obecnym ustroju Imperjum Brytyjskiego właściwie oznacza niepodległość: od stopnia kultury dominjów, ich siły organizacyjnej zależy stopień ich niezależności od metropolji.

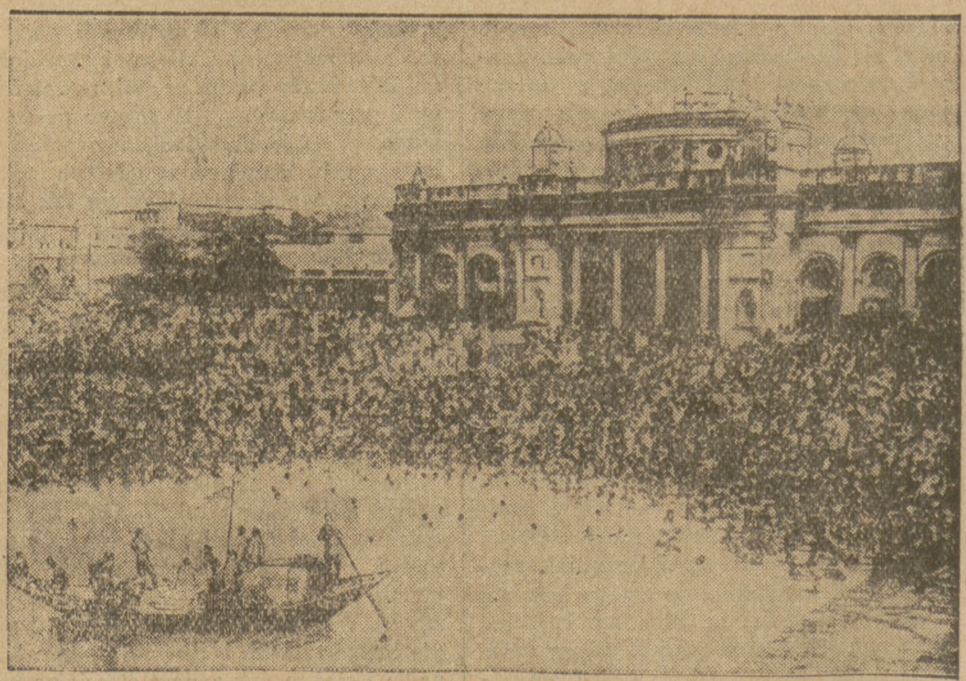
Praca nad osiągnięciem statutu dominjalnego, opanowywanie administracji od wewnątrz, zwalczanie ciemnoty i biedy, organizacja życia gospodarczego i społecznego Indyj na nowoczesnych podstawach — oto droga do prawdziwej samodzielności Indji. To jest walka narodowa, licząca się z rzeczywistością. A właśnie od rzeczywistości Ghandi ucieka. I dlatego rola jego sprowadza się do tego, że nie jest organizatorem ruchu niepodległościowego, lecz zaledwie czynnikiem pobudzającym do walki. Życzyć Indjom należy, aby tę walkę prowadzili ludzie nowocześni, przedewszystkiem zaś ludzie, mający na oku interes i dobrobyt miljonowych rzesz ludzi pracy w Indjach.

J. S.



KRWAWE ROZRUCHY W KALKUCIE.

W związku z akcją Ghandiego doszło w Kalkucie do rozruchów. Stronnicy Ghandiego zastosowali wobec Anglików nietylko „bierny" ale też „czynny" opór. W wyniku demonstracji było kilkuset ciężko i lżej rannych europejczyków i Hindusów. W związku z rozruchami władze angielskie poleciły aresztować generalnego sekretarza Ghandi ego Mahadawę Desai'a (w owalu).



NAJWIĘKSZE ŚWIĘTO RELIGIJNE HINDUSÓW.

(Kumby - Meta), które odbywa się co 12 lat, zgromadziło w tym roku 4 miljony pielgrzymów ze wszystkich stron kraju. Na naszej ilustracji miejscowość Allahabad, gdzie pielgrzymi przez zanurzenie się w „świętych" falach Gangesu, oczyszczają się z grzechów.

Uroczystości świąteczne zostały wyzyskane przez zwolenników Ghandiego, dla propagandowej akcji „biernego oporu".

ŚWIAT EKRANU



MARLENA DIETRICH
czeka z utęsknieniem na ferje świąteczne.

JAKIE OBRAZY PRZYWIEZIONO DO POLSKI Z ZAGRANICY?

W roku zeszłym przywieziono do Polski ogółem 2253 filmy, Z liczby tej na Stany Zjednoczone przypadło 1549 filmów, na Anglję 94, na Austrję 84, Czechosłowację 12, Anglję 6, Francję 141, Niemcy 263, Rumunję 1, Szwecję 5, Rosję 9, Włochy 21, Węgry 1, Palestynę 4, Japonję 1.



SYLVIA BECCHER
„gwiazda" Metro - Goldwyn Mayer wita święta radosnym uśmiechem.

SERCE TATR

W Zakopanem ukończono właśnie zdjęcia filmowe do filmu p. t. „Serce Tatr", realizowanego przez Włocha Domenico Cambino. Obok niego gra polski amant filmowy Jerzy Marr, nowa gwiazdka polska, Ola Obarska, oraz kilku nieznanych aktorów zagranicznych.

Obecnie nakręcane będą w Berlinie „wnętrza" do tego filmu.

„Serce Tatr" ma być obrazem dźwiękowym.



CHARLES ROGERS
„as" Paramountu bawi się tradycyjnym zajączkiem wielkanocnym.

JANINGS PORZUCA KINO

W Berlinie utrzymują, iż znakomity aktor dramatyczny Emil Jannings porzuca ekran i wraca na scenę.



KRÓL KRÓLÓW
arcydzieło filmowe Cecila B. de Mille'a.



EMIL JANINGS
wybiera sobie krawat na święto.



PAT I PATACHON
jadą do „Wodewilu" na program świąteczny „Zaczarowany dywan".

JAPONJA JEST PRAKTYCZNA

Dźwiękowce dotarły już i do Japonji gdzie coraz więcej kin zmienia urządzenia, przystosowując je do wyświetlania dźwiękowców. Japonja jest o tyle praktyczna, iż posiada własny patent na aparaty dźwiękowe, dzięki czemu nie jest tak teroryzowana przez Amerykę, jak np. Polska.



WILLY FRITSCH
w pierwszej europejskiej operetce filmowej „Walc miłośoi".

„ORLĄTKO" ROSTANDA NA EKRANIE

Twórca „Metropolisu" i „Kobiety na księżycu" Lang obecnie pertraktuje o prawo nakręcania „Orlątka" Rostanda. Ma to być film mówiony w 3 językach: niemieckim, francuskim i angielskim.



JADWIGA SMOSARSKA
i ADAM BRODZISZ
wyjechali na święta na... Syberję. Oczywiście, że podróż odbyła się w atelier filmowem, gdzie nasze „asy" pracują nad nowym polskim filmem dźwiękowym p. t. „Na Sybir".

DANE STATYSTYCZNE O FILMACH

Według urzędowych danych, w ciągu roku 1929 ocenzurowano obrazów zagranicznych: naukowych 36, krajoznawczych 85, historycznych 6, o wartości artystycznej 51, rozrywkowych 893, mało wartościowych 58. Ocenzurowano i zabroniono do wyświetlania 2 obrazy. Razem 1.164 obrazy (1.574.520 m.).



CLARA BOW
i RICHARD ARLEN
zapomnieli o świętach... pamiętają tylko o sobie.

TRZEBA STWORZYĆ WŁASNY ZWIĄZEK REWIZYJNO-SPÓŁDZIELCZY

Ostatnie posiedzenie Rady Nadzorczej Związku Sp. Spoż. R. P. rozwiało złudzenia co do polityki obecnej większości Związku *„Społem"*.

Jak wiadomo, po styczniowym Zjeździe Pełnomocników grupa reakcyjno - drobnomieszczańska zmajoryzowała Zjazd i narzuciła swoją Radę Nadzorczą, która też rozpoczęła nowy kurs od rugów politycznych i całego szeregu posunięć o charakterze reakcyjnym.

Naturalnie wywołało to silny odruch sprzeciwu i protestu. *Cały szereg okręgów robotniczo - włościańskich organizuje się w imię pogwałconych swych praw i występuje przeciw obecnym rządom w Związku.* Komitet Propagandy Spółdz. Robotn. Włościańskiej, chcąc możliwie doprowadzić do pacyfikacji stosunków, wysunął szereg warunków pod adresem obecnej Rady i Zarządu Związku, umożliwiających współpracę.

Wnioski te obejmowały:

a) ustalenie przedstawicieli socjalistycznych w Radzie Nadzorczej Związku w liczbie, odpowiadającej 45% wpływów całego Związku;

b) utworzenie wewnątrz Związku — odrębnego Wydziału Propagandy dla spółdzielni socjalistycznych;

c) wprowadzenie do Zarządu Związku kandydata, przedstawionego przez grupę socjalistyczną;

d) wprowadzenie do tworzącego się Banku Spółdzielczego „Społem" punktu, że mogą doń należeć *zw. zawodowe narówni ze spółdzielniami* z zagwarantowaniem odpowiednich przedstawicieli we władzach banku.

Warunki te grupa socjalistyczna rozumiała, jaką łączną całość, przyczem punkt pierwszy i drugi uważano jako najbardziej istotne.

Na powyższe postulaty *Rada Nadzorcza Z. S. S. R. P.* na posiedzeniu w dn. 6 b. m. *odpowiedziała odmownie.* A więc sprawę Rady Nadzorczej odsunięto do czerwca 1931 r.; w tym roku ma wszystko pozostać bez zmian. Sprawę odrębnego Wydziału Propagandy Robotniczej — Rada odrzuciła. Sprawę Banku Spółdzielczego „Społem" zdecydowała w ten sposób, że na prezesa Rady Nadzorczej władze Związku wybrały *p. J. Moraczewskiego,* ignorując całkowicie postulaty socjalistyczne.

Wobec stanowiska zajętego przez Związek powstaje kwestja dalszej taktyki naszej grupy. *Zasadniczo wyłania się koncepcja stworzenia bądź Stowarzyszenia Propagandy Robotniczo-Spółdzielczej, bądź też własnego Związku Rewizyjnego i Propagandy.*

Życiowo biorąc, propaganda nie da się rozdzielić od pracy rewizyjnej i organizacyjnej. Gdy nie można stworzyć w Związku własnej robotniczej komórki, to *budując samoistnie poza Związkiem — nie da się szerzyć skutecznej propagandy w warunkach, gdy całe kierownictwo centralne będzie uprawiało politykę reakcyjno-drobno-mieszczańską i trzymać w szachu swych wpływów spółdzielnie robotnicze.*

Hurtownię można traktować jako jednolitą organizację. Sprawy gospodarcze wymagają koncentracji. Natomiast w kwestjach ideowych i organizacyjnych istnieją tak duże różnice i metody pracy, że przy obecnej większości władz „Społem" (która wszystko czyni, by swe wpływy roztoczyć na długi okres czasu)— *niema innego wyjścia, jak stworzenie* własnego Robotniczego Związku Rewizyjno - Propagandystycznego.

K. P.

KATASTROFA LOTNICZA
OFIARĄ PADŁO DWUCH PILOTÓW

Onegdaj w godzinach popołudniowych w czasie dokonywania lotu ćwiczebnego, wydarzyła się w Tuszewie, pod Grudziądzem katastrofa lotnicza, której ofiarą padło dwóch lotników.

Gdy samolot znajdował się na wysokości około 800 mtr., pilot zamierzał skręcić w stronę miasta, przyczem na wirażu wpadł w korkociąg, z którego z powodu zbyt małej wysokości nie zdołał wyprowadzić samolotu. Aparat rozstrzaskał się doszczętnie, mechanik starszy sierżant Najdrowski, poniósł śmierć na miejscu, pilot zaś, sierżant Kłosiński, w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala miejskiego.

WESOŁY KĄCIK

BEZROBOTNI ŚPIEWACY.

W Warszawie powstał projekt, aby Opera czynna była tylko przez pół roku. W ten sposób zmniejszyłby się znacznie deficyt Teatru Wielkiego.

Ktoś zapytał, a co będą artyści robić przez drugie pół roku?

— Niech się oddadzą do dyspozycji B. B., który stale poszukuje głosów.

„SANACYJNY" REPERTUAR.

Kto nie wierzy, że „sanacja" zawładnęła w stolicy teatrami i teatrzykami, ten niech uważnie przeczyta repertuary stołecznych przybytków sztuki i sztuczek.

Jeżeli w Wielkim dziś **„Legjon"**, to jutro w Narodowym **„Dom serc złamanych"**. Jeżeli w Nowym dziś **„Szalony dzień"**, to z pewnością jutro w Małym **„Piorun z jasnego nieba"**. W innych teatrzykach **„Mężowie na urlopie"** i **„Trójka hultajska"**, **„Maj za pasem"** i **„Prosimy do nas"**.

Tak, „sanacja" wszechwładnie opanowała teatry.

JESZCZE JEDEN JEDNOLITY FRONT.

Wobec istnienia Centrolewu, wobec trwania bloku mniejszości narodowych, oraz wobec osiągnięcia porozumienia pomiędzy trzema stronnictwami włościańskiemi — w łonie B. B. sądzą, że należałoby pomyśleć, czy nie warto zastanowić się nad przystąpieniem do skonsolidowania się B. B. i utworzenia jednolitego frontu od Sanojcy do Radziwiłła.

REDUKCJA NA KOLEI

W artykule wczorajszym pod powyższym tytułem zaszła w tytule omyłka drukarska, gdyż zamiast „blisko **40.000** pracowników zwolnionych", podano mylnie „blisko **4.000**".

Wobec tego jednak, że w artykule kilkakrotnie przewijają się cyfry zredukowanych **„przeszło 35.000"** względnie **„blisko 40.000"** pomyłki w tytule domyślili się niewątpliwie sami czytelnicy.

ŚWIĄTECZNY RUCH NA KOLEJACH

Okręgowa Dyrekcja Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że wobec spodziewanego zmniejszenia się ruchu pasażerskiego w pierwszym dniu Świąt Wielkanocnych 20 kwietnia r. b., w dniu tym odwołuje się następujące pociągi podmiejskie:

1) **Pomiędzy Warszawą Gł. i Grodziskiem:** p. Nr. 113, 115, 117 i 119 odchodzące z Warszawy Gł. o godz. 8.25, 14.20, 15.45 i 16.45, p Nr. 116, 118, 120 i 122 przybywające do Warszawy Gł. o godz. 12.30, 16.58, 18.18 i 19.05. 2) **Pomiędzy Warszawą Gł. i Sochaczewem:** p. Nr. 539 odchodzący z Warszawy Gł. o godz. 0.55, p. Nr. 540 przybywający do Warszawy Gł. o godz. 8.16. 3) **Pomiędzy Warszawą Gd. i Nasielskiem:** p. Nr. 631 i 637 odchodzące z Warszawy Gd. o godz. 10.30, 17.00, p. Nr. 632 i 638 przybywające do Warszawy Gd. o g. 14.20, 21.23. 4) **Pomiędzy Warszawą Wil. - Wołominem i Tłuszczem:** p. Nr. 1735, 1737, 749, 1745, 1747 odchodzące z Warszawy Wil. o godz. 9.05, 12.35, 18.00, 19.45, 20.30, p. Nr: 1736, 1738, 750, 1746, 1748, przybywające na Warszawę Wil. o godz. 10.42, 14.12, 20.17, 21.00, 22.12. 5) **Pomiędzy Warszawą Wsch. - Mińskiem Maz. i Mrozami:** p. Nr. 833, 849, 837, 1843 odchodzące z Warszawy Wsch. o godz. 8.25, 11.40, 14.25 i 19.40, p. Nr. 834, 850, 838, 1844 przybywające do Warszawy Wsch. o godz. 11.55, 15.30, 18.40 i 22.05. 6) **Pomiędzy Warszawą Gd. i Otwockiem:** p. Nr. 935, 939, 945, 1931, 1937 odchodzące z Warszawy Gd. o godz. 8.40, 11.25, 15.30, 18.20, 21.20, p. Nr. 936, 940, 946, 1932, 1938 przybywające do Warszawy Gd. o godz. 11.15, 14.05, 18.0, 20.50, 23.30.

Z mroków zacofania i barbarzyństwa

Antysemicki „Rozwój" z początków kwietnia pisze:

> „Nowy Dziennik" sygnalizuje niepowodzenie znanej nudnej konferencji londyńskiej, na której omawiano sprawę ograniczenia zbrojeń morskich. Francję reprezentował *stary kabotyn i mason Briand.* Dwaj reprezentanci Anglji, *półbolszewicy* Macdonald (ma sekretarkę żydówkę) i Snowden — pokłócili się ze sobą, przyczem Snowden oświadczył: „Jeszcze jedna taka konferencja flotowa, a będziemy mieli nową wojnę!"
>
> Prawdziwy mąż stanu Benito Mussolini, bronił interesów Italji, nie pozwalając na żadne „ograniczenia tonażu" floty włoskiej, za co żydowski „Nowy Dziennik" przezywa go „megalomanem narodowym".
>
> *Za dużo i za często mówi się i pisze się o pokoju.* Na krótko przed wojną światową mówiono i pisano tak samo i to samo".

„Rozwój" twierdzi o sobie, że broni... „prawa i honoru narodu polskiego".

„OSZCZĘDNOŚĆ"

Po zmniejszeniu przez Sejm funduszów dyspozycyjnych w kilku Ministerjach, byliśmy świadkami komedji „oszczędnościowych". Wydawano okólniki, że wobec zmniejszenia tych sum podległe danemu Ministerjum urzędy winny oszczędzać. Min. Spraw Zagr. podało w okólniku, że będzie „musiało" ograniczyć pomoc dla kulturalnych instytucji polskich zagranicą, — ba z tych rzekomo oszczędnościowych względów skasowano paszporty bezpłatne dla posłów.

Jak jednak wygląda ta polityka oszczędnościowa w praktyce?

Oto ukazało się w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie, zmieniające przepisy o należnościach za podróże służbowe, delegacje i przeniesienia, odbywane poza granicami państwa.

Rozporządzenie to podwyższa **w niektórych wypadkach o 80 i więcej procent dotychczasowe djety, pobierane przez dygnitarzy.** Tak naprzykład djety premjera, Marszałka Piłsudskiego, Ministrów i Prezesa Najwyższej Izby Kontroli podwyższono **z 30 na 50 dolarów dziennie.**

W tym samym stosunku podwyższono też djety pomniejszym dygnitarzom. Taki sobie pan dygnitarz, pobierający pobory III lub IV grupy uposażenia, wyjeżdżając na jakąś konferencję międzynarodową do Genewy dostanie sobie **68 dolarów** djety dziennej.

Wcale nieźle! Za 68 dolarów można „jako tako" przeżyć dzionek nawet w Genewie.

Przy sposobności, skoro już mowa o oszczędnościach, warto zapytać, czy na Zachodzie praktykuje się zwyczaj, że Minister Spraw Zagr. jeździ do Genewy specjalnemi pociągami, że wiezie ze sobą samochód własny i t. p.?

ZJAZD MUZYKÓW

W wyniku odbywających się w Warszawie obrad ogólnopolskiego zjazdu muzyków, nastąpiło definitywne połączenie dwóch istniejących w Warszawie związków muzyków w jedną organizację, p. n. „Związek Zawodowych Muzyków Rzeczypospolitej Polskiej". W trzecim dniu zjazdu, t. j. w dn. 18 b. m., obradowały komisje finansowa, regulaminowa i programowa. Komisja programowa uzgodniła swe prace z przedstawicielem Zw. Autorów i Kompozytorów Scenicznych, poczem, na posiedzeniu plenum zjazdu, powzięto szereg uchwał przedewszystkiem w sprawie filmów dźwiękowych i wynikłego stąd bezrobocia wśród muzyków.

Wiadomości z całego kraju

WOLBROM

B. B. S. PROWOKUJE ZAJŚCIA

Po głośnych, krwawych zajściach w Olkuszu, wywołanych przez dyr. **Otto** i B. B. S., ta ostatnia usiłuje teraz wzniecić krwawe rozruchy w sąsiednich fabrykach p. **Westena** w Wolbromiu, koło Olkusza.

Ogół robotników tych fabryk jest silnie zorganizowany w Związku Chemicznym (z centralą w Krakowie), czego nie może znieść dyr. Otto. Za wszelką cenę chce on rozbić organizację robotników. W tym celu porozumiał się z macherem bebesowskim, Ulanowskim, grasującym na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i przy pomocy tegoż Ulanowskiego chce rozbić robotników. Przyjęto do pracy 4-ch agitatorów B. B. S., którzy rozpoczęli agitację w fabryce. **Robotnicy wyrzucili agitatorów bebesowskich. Było przytem wiele hałasu, bo policja siłą wprowadziła do fabryki wyrzuconych, gdy robotnicy powtórnie ich wyrzucili. Nie odbyło się bez aresztowań, — ale, na interwencję Związku, dyrekcja zgodziła się usunąć z pracy agitatorów bebesowskich.**

B. B. S nie może tego przeboleć i teraz próbuje teroryzować delegatów. W dniu 12 b. m. podczas pogrzebu zmarłego od kul policyjnych tow. **Majcherka** z Olkusza, bebesowcy, korzystając z nieobecności w Wolbromiu wielu robotników, którzy pojechali na pogrzeb, **wieczorem tegoż dnia napadali na pojedyńczych robotników, idących do pracy lub z pracy, a nadto wybito szyby tow. Tuchowskiemu, przewodniczącemu miejscowej organizacji. Napastnicy wrzucili przez okno 2 ciężkie kamienie, które wpadły do mieszkania na łóżko i o mało nie poraniły małych dzieci i żony tow. Tuchowskiego.**

Te zbrodnicze wybryki jeszcze bardziej wzburzyły ogół robotników przeciwko bojówkarzom B. B. S. **Kilka razy już robotnicy chcieli się rozprawić z bebesowcami. Związek jednak nie chciał dopuścić do rozruchów i powstrzymał robotników. Jeśli jednak władze natychmiast nie wkroczą i nie przywołają do porządku bojówkarzy bebesowskich, a szczególniej ich machera Ulanowskiego, to Związek przestanie uspokajać robotników.**

ŁÓDŹ

CAŁKIEM NIEZASŁUŻONA „REKLAMA" PRYSTOROWEGO KOMISARZA

W dniu 25 b. m. nastąpi otwarcie szpitala Okręgowego Związku Kas Chorych.

Szpital ten jest dziełem rozwiązanego socjalistycznego Zarządu Okręgowego Związku Kas Chorych. W chwili rozwiązania Zarządu, szpital ten był już całkowicie wykończony, a nie mógł być oddany do użytku ponieważ Komisarze Kas Chorych wstrzymali złośliwie wpłacanie składek na rzecz Okr. Związku.

P. **Łopuszański** chce z okazji otwarcia tego szpitala zrobić dla siebie reklamę; organizuje otwarcie z wielką pompą. Na otwarcie przybyć mają p. Prezydent Rzeczypospolitej, którego imieniem nazwano szpital oraz p. Prystor.

KONSTANTYNÓW

AKURAT NADAJE SIĘ NA KOMISARZA KASY CHORYCH!

Skandaliczna gospodarka burmistrza Konstantynowa p. **Gryzla** zmusiła radnych P. P. S. i Niem. Socj. Partji Pracy do postawienia na porządku dziennym Rady Miejskiej wniosku o votum nieufności. Równocześnie kluby te postawiły wniosek o powołanie specjalnej komisji radzieckiej, któraby zbadała całokształt gospodarki p. **Gryzla** i umożliwiła Radzie wyciągnięcie odpowiednich konsekwencyj.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej przed przystąpieniem do obrad nad temi dwoma punktami, **p. Gryzel odczytał pismo o rozwiązaniu Rady z powodu upływu kadencji i nie dopuścił do dyskusji nad wnioskiem o votum nieufności.**

P. Gryzel, który jest na terenie Konstantynowa całkowicie skompromitowany, ma zostać w najbliższym czasie Komisarzem Kasy Chorych w Pabjanicach.

Termin wyborów do Rady Miejskiej Konstantynowa nie został dotąd ustalony, chociaż, zgodnie z ustawą, powinien być podany w piśmie rozwiązującem Radę.

TORUŃ

NA CMENTARZYSKU PRZEDHISTORYCZNEM POD TORUNIEM

Korespondent Agencji Press donosi z Torunia:

Na polach Rogowa pod Toruniem, odkryto prahistoryczne cmentarzysko, którem zajęli się już historycy i badacze. Na miejscu bawiła komisja z konserwatorem zabytków w Wielkopolsce i na Pomorzu, dr. Zakrzewskim na czele.

Przypuszczają, że cmentarzysko pochodzi z tak zw. okresu żelaznego, 1000 — 2000 lat przed Chrystusem. Data ta łączy się z pewnemi przedmiotami, które wykopano. Roboty są bardzo utrudnione, ponieważ za najlżejszem poruszeniem urny rozpadają się na drobne części. Znaleziono monetę rzymską z napisem wielkie „A", po drugiej stronie widnieje zatarty, ale dostrzegalny napis „Sol(i)dus". Dookoła urn znajdują się kamienie, tworzące obramowania i wzmocnienia. W urnach złożono spalone zwłoki.

Do Rogowa zjeżdża bardzo wiele osób z najbliższych okolic a nawet dalszych. Władze bezpieczeństwa zmuszone są roztoczyć opiekę nad miejscem wykopalisk, aby nie dopuścić do uszkodzenia wydobytych przedmiotów.

KOMISJA KULTURALNO - ARTYSTYCZNA RADY ZAWODOWEJ,
Czerwonego Krzyża 20.

Repertuar:

„Ateneum" Trójka Hultajska dn. 21, 24, 26, Turandot 27.IV popoł.

„Polski" „Wolpon" 20, 21, 22, 25, 26, 28, 29, Dom Kobiet popoł. 21, 27.

„Mały" Związek niedobrany 21, 27 popoł.

Bilety do kin Stylowy, Apollo, Casino. Do Muzeum Narodowego i Wojska, do Zachęty.

Kartki zniżkowe do Ateneum, Morskiego Oka, Qui Pro Quo.

WYBUCH W KOPALNI

Charleroi, 18 kwietnia. (PAT.). W jednej z okolicznych kopalń nastąpił wybuch gazu. Pięć osób odniosło rany.

Z ŻYCIA PARTJI

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

KOMUNIKAT.

Wzywamy towarzyszy, którzy otrzymali listy dobrowolnych składek na cele organizacji, aby w najbliższych dniach złożyli je w Sekretarjacie — Warecka 7 (tow. Rybakowa).

Sekretarjat W. OKR. PPS.

RUCH ZAWODOWY

OSTRZEŻENIE.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Transportowców Rzpl. Polsk. unieważnia pieczęć Oddziału Tragarzy w Wyszogrodzie, przywłaszczoną przez Fijałkowskiego Józefa, sekretarza Centralnego Związku Transportu Rzecznego.

Organizacja Młodzieży T. U. R.

Czerwone Harcerstwo. Nocna wycieczka starszych harcerzy Hufca Warszawskiego. Wymarsz w pierwszy dzień świąt (20 bm.). Zbiórka przy 4-tej bramie na Powązkach, godz. 11 rano. Kierunek: Węglowa Wólka. (W razie niepogody wycieczka nie odbędzie się).

Koło im. Waryńskiego. 22 b. m. o godz. 7 odbędzie się Zebranie ogólne członków Koła. Wstęp wolny dla gości.

CZERWONE HARCERSTWO.

Okręgowe spotkanie w Łowiczu. W dn. 3 i 4 maja odbędzie się pierwsze spotkanie Czerwonego Harcerstwa Okręgu Warszawa — Łódź. Udział biorą hufce i gromady z następujących miast: Łódź, Piotrków, Kutno, Sochaczew, Grodzisk Maz., Żyrardów i Warszawa.

Organizacje harcerskie przystąpiły do składania funduszów na ten cel.

Czerwoni harcerze, przygotowujcie się do Złotu! Koszta i program podane zostaną niebawem.

RUCH KOBIECY

Odsłonięcie sztandaru Warsz. Wydz. Kob. P. P. S. W niedzielę, 27 b. m. o godz. 11 rano w sali konferencyjnej ZZK. nastąpi odsłonięcie sztandaru Warsz. Wydziału Kobiecego P. P. S.

W programie przemówienia i część artystyczna.

Warszawski Wydział Kobiecy P. P. S. zawiadamia, że we wtorek, 22 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Leszno 53, odbędzie się zebranie w sprawie obchodu 1 maja.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

Rutynowany bibljotekarz porządkuje, kataloguje prywatne zbiory. Wymagania skromne. Marszałkowska 95 m. 14.

Ofiara rządów Jaroszewicza, Piotr Rzońca, szofer, ślusarz - mechanik z wieloletnią praktyką, prosi o pracę. Oferty do „Robotnika" pod „Dla Rzońcy".

SPROSTOWANIE.

Do ogłoszenia Magistratu m. st. Warszawy, zamieszczonego w numerze „Robotnika" z dn. 11.IV r. b. wkradł się błąd, w wierszu 21 od góry powinno być zł. 17.82 od Mkp. 1000, a nie zł. 17.62 jak zostało mylnie wydrukowane.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO?

DZIŚ

11.58 — 12.05 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10 — 13.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10 Komunikat meteorologiczny. 13.20 — 16.15 Przerwa. 16.15 „Powstanie Listopadowe". Odczyt II-gi. 16.35 „Bolesław Prus" (Dział „Literatura"). 17.00 — 17.35 Audycja dla dzieci. Transmisja z Krakowa. 18.00 — 18.45 Rezurekcja i dzwon Zygmunta z Krakowa. 18.45 — 20.00 Przerwa. 20.00 — 21.00 Transmisja z Poznania Koncert organowy Feliksa Nowowiejskiego ze współudziałem p. Marji Trąmpczyńskiej (śpiew).

JUTRO.

9.00 Nabożeństwo z Katowic. 11.58 — 12.10 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Komunikat meteorologiczny. 12.10 — 17.00 Przerwa. 17.00 — 18.00 Transmisja z Krakowa: a) 17.00 — 17.30 — Muzyka lekka, b) 17.30 — 18.00 — Audycja dla dzieci p. t. „Święcone skrzatów" M. Dynowskiej. 18.00 — 19.00 Transmisja z Poznania. Koncert muzyki lekkiej i kwadrans literacki. 19.00 — 20.00 Słuchowisko literackie z Wilna. 20.00 — 22.00 Koncert wieczorny z Krakowa.

PONIEDZIAŁEK, 21 b. m.

10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. 11.58 — 12.10 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Komunikat meteorologiczny. 12.10 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. organizowany przez Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wespół z Dyr. Koncertów Symofnicznych. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna, Kazimierz Wiłkomirski (dyr.) oraz soliści: Dorota Gutowska (sopran), Eugenja Melmanówna (fortep.). 14.00 — 14.20 „Praca wychowawcza gospodyń" — wygł. Pelagja Restroffowa. 14.30 „Co to są komunikaty meteorologiczne, jak one powstają, jak je należy rozumieć" — wygł. dr. Romuald Gumiński. 14.50 Dalszy ciąg koncertu. 15.00 „W sprawie okrywania ziemi dla podniesienia plonów" — wygł. p. Zofja Kunińska. 15.20 — 16.00 Muzyka salonowa w wyk. orkiestry Jana Różewicza. 16.20 — 16.35 Feljeton p. t. „Na Wilno". 16.35 Słuchowisko dla dzieci młodszych i młodzieży. Część I-sza (dla młodszych) „Najpiękniejsza piosenka" — obrazek Aliny Kwiecińskiej z muzyką i śpiewami. Część II-ga (dla młodzieży) „Dzwony Wielkanocne" Kaz. Konarskiego. 17.25 „Co wyczytałem w dawnych gazetach" — opowie prof. H. Mościcki. 17.40 Koncert solistów. Wykonawcy: Róża Etkinówna (fort.), Roman Totenberg (skrzypce) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). 19.00 Rozmaitości. Występ p. J. Krzewińskiego. 19.20 — 19.55 Słuchowisko „Sobótki" J. Kochanowskiego w radjofonizacji W. Radulskiego. 19.58 — 20.00 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. 20.00 Kwadrans literacki. Jerzy Żuławski „PAT". 20.20 Operetka „Książę Nancy" Fr. Lehara. Wykonawcy: Orkiestra P. R., Halina Sawicka, Aleksander Wasiel i inni. Dyryguje Wacław Elszyk. W przerwie komunikat Teatrów Miejskich. 22.00 E. Porębski: Na pograniczu wyobraźni i rzeczywistości. 22.15 Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy. 22.25 „Ostatnia Fala" — wygł. red. Jan Piotrowski. 22.45 Komunikaty P. A. T. 23.00 — 24.00 Muzyka salonowa z „Oazy". Orkiestra M. Romano.

WTOREK, 22 b. m.

1130 — 11.45 P. A. T. Przegląd prasy krajowej. 11.58 — 12.05 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10 — 13.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10 Komunikat meteorologiczny. 13.20 — 14.40 Przerwa. 14.40 Komunikat gospodarczy. 15.00 „Chwilka lotnicza" (Modelarstwo lotnicze) — wygł. pil. Wojciech Woyna. 15.15 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich pt. „Wielka Emigracja" (Dział „Historja") — wygł. prof. Henryk Mościcki. 15.35 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Napoleon" (Dział „Historja") wygł. prof. Janusz Iwaszkiewicz. 16.155 „Kącik artystyczny" L. S. G. Występ p. Poli Śliwińskiej prymadonny Operetki Warszawskiej 16.30 — 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 — 17.40 Odczyt p. t. „O Zamkach południowego Podola" — opowie p. Michał Siwak. 17.45 Recital altowiolinowy prof. M. Szaleckiego. Przy fortepianie J. Konopasek - Szaleska. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Giełda rolnicza. 19.20 Transmisja z opery Katowickiej: Opera Dworzaka „Czart i Kasia". W przerwie Prasowy Dziennik radjowy, oraz repertuar Teatrów Miejskich. Po transmisji komunikaty.

Co słychać w Warszawie?

DZIŚ CHŁODNO I DESZCZOWO.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym t. j. 19 b. m.: Na zachodzie i północy Polski zachmurzenie duże, chłodno i przelotne deszcze, potem zachmurzenie zmienne (na Wołyniu, Podolu i Małopolsce wschodniej dość pogodnie) i temperatura bez zmian. Słabe wiatry zmienne na wschodzie, umiarkowane - zachodnie i północno-zachodnie w Poznańskiem i na Pomorzu.

PROLONGATA PRAW JAZDY.

Na skutek starań Związku Zaw. automobilistów (Długa 19), komisarjat rządu zlecił, aby przy **prolongowaniu praw jazdy,** oddział drogowy komisarjatu rządu nie poddawał kierowców egzaminom ze znajomości miasta. Komisarjat rządu zarządził również, aby przy tej prolongacie nie żądano również od kierowców przedstawiania świadectw moralności.

W związku z tem zarząd Związku Zawodowego automobilistów zarządził, aby sekretarjat Związku załatwiał w oddziale drogowym wszystkie sprawy, związane z prolongatą pozwoleń.

10-LECIE 3-go PUŁKU SZWOLEŻERÓW

Z okazji 10-lecia 3-go pułku Szwoleżerów (byłego 201-go ochotniczego pułku Szwoleżerów) — odbędzie się 17 lipca roku bieżącego Zjazd w Suwałkach, miejscu postoju pułku. Pożądany liczny udział.

Informacji udziela Związek b. ochotników 201-go pułku — Warszawa, Lipowa 7a.

ZEBRANIA.

„Walne Zebranie Towarzystwa Żłobków dla Niemowląt odbędzie się dnia 30 kwietnia o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Tow. Opieki nad Niemowlętami ul. Widok Nr. 17.

PRZYPOMINAMY

każdemu, kto docenia doniosłość idei oszczędności w życiu pojedyńczego człowieka i znaczenie społeczne gromadzenia tych oszczędności w odpowiedniej instytucji, przypominamy, że

P. K. O.

największa i najbogatsza instytucja oszczędnościowa w Polsce, słusznie zwana Składnicą Narodu, chcąc przyczynić się do rozpowszechnienia jasnego sądu o oszczędzaniu, ogłasza

KONKURS Z NAGRODAMI

a mianowicie:
należy jasno i treściwie z właściwem umotywowaniem odpowiedzieć na 3 pytania:

1) Dlaczego należy oszczędzać?
2) Jakie znaczenie ma książeczka oszczędnościowa dla jednostki i rodziny?
3) Dlaczego najdogodniej jest lokować swoje oszczędności w P. K. O.?

Pomiędzy autorów najlepszych odpowiedzi będzie rozdzielonych 29 nagród, według następującej kolejności:

za najlepszą odpowiedź przeznacza się 1 nagrodę w kwocie zł. 1.000,
3 nagrody po zł. 500,
5 nagród po zł. 200,
10 nagród po zł. 100,
10 nagród po zł. 50.

Termin nadsyłania odpowiedzi do dnia 30 kwietnia b. r.

W odpowiedzi należy podać: imię, nazwisko, numer posiadanej książeczki P. K. O.

Odpowiedzi należy nadsyłać do Biura Ekonomicznego P. K. O. w Warszawie, Jasna 9.

Każdy Urząd Pocztowy wydaje książeczki oszczędnościowe P. K. O.

Nagrodzone odpowiedzi będą opublikowane.

Co wyświetlają kina?

DZIŚ.

Dziś w wielką sobotę, kina nieczynne.

Jedynie w Wodewilu i Colosseum wyświetlane jest arcydzieło Cecila B. de Mille'a — „Król Królów".

W NIEDZIELĘ.

Astra: „Studentka" (Miasto miłości).
Apollo: „Skazaniec ze Stambułu".
Atlantic: „Marsz weselny".
Casino: „Moralność pani Dulskiej" I-szy polski film dzwiękowy.
Capitol: „Wiking".
Colosseum: „Gwiazdzista eskadra". **W małej sali:** „Tańczący Wiedeń".
Filharmonja: „Hadżi Murat".
Hollywood: „Katarzyna I".
Europa (róg Gęsiej): „Tancerka bogów".
Kometa: „Karol XII" z Göstą Eckman.
Miejski: „Małżeństwo na złość" z Buster Keatonem (film dźwiękowy).
Pan: „Truciciel" z Conradem Veidtem.
Pola Negri Palace: „Trubadurzy New-Yorku" (Broadway Melody).
Palace: „Hadżi Murat" z Mozżuchinem.
Splendid: „Rio Rita" z Bebe Daniels.
Stylowy: „Rozpętane żywioły" i „Ramona" z Dolores del Rio.
Światowid: „Poganin" z Ram. Novarro.
Tęcza: „Pieśniarz Paryża" z M. Chevalier.
Wisła: „Miłość w ogniu".
Wodewil: „Zaczarowany dywan" z Pat i Patachonem.
Znicz: „Żelazna maska" z Fairbanksem.
Akropolis: Nieczynny.
Bajka: „Wiosenna parada".
Italja: „Tajny kurjer".
Lux: „Romans panny Opolskiej".
Mewa: „Symfonja zmysłów".
Nowości: „Żądza".
Promień: „W obliczu śmierci".
Riviera: „Kobieta, grzechu pragnie".
Stella. „Tajemnice skrzynki pocztowej".
Świt: „Anna Christie".
Sokół: „Godzina flirtu".
Staromiejski: „Halka" ze śpiewami.
Uciecha: „Uroda życia".

SZCZEGÓŁY PROGRAMÓW W OGŁOSZENIACH.

ZE SPORTU

DOROCZNY ROBOTNICZY TURNIEJ SZÓSTKOWY

W dniu 21 b m. na boisku Skry odbędzie się doroczny turniej szóstkowy, z udziałem 36 zespołów piłkarskich.

W skład komisji sędziowskiej wchodzą: tow. tow. Derma, Wopiński, Łapiński, Borowiecki oraz Przychodzki.

Kierownicy klubów biorących udział w turnieju winni zgłosił się po bilety przy wejściu do tow. Jospego.

KURS INSTRUKTORÓW PIŁKARSKICH

Związek Rob. Stowarzyszeń Sportowych poleca wszystkim klubom proletarjackim okręgu stołecznego zgłosić możliwie największą ilość kandydatów na kurs instruktorski, organizowany dla kierowników sekcji piłki nożnej przez WOZPN.

ŚWIĄTECZNY PROGRAM SPORTOWY

Dziś odbędą się imprezy następujące:

Boisko Skry godz. 16 mecz o mistrz. kl. A Gwiazda — Makabi, godz. 14 Makabi II — Gwiazda II.

Boisko AZS godz .16 Jutrznia — Hakoah, godz. 14 Jutrznia II — Hakoah II.

Boisko Skry godz. 9 — zawody lekkoatletyczne Makabi dla kobiet, juniorów i mężczyzn.

W pierwszy dzień świąt odbędą się następujące zawody:

Boisko Poloni godz. 16 mecz Hakoah — Polonia, o godz. 14 przedmecz.

W drugi dzień świąt odbędą się zawody:

Boisko Polonji godz. 16 mecz Hakoah — Polonia. Godz. 14 Makabi — Polonja Ib.

Boisko Skry godz. 8 — 18 wielki robotniczy piłkarski turniej szóstkowy przy udziale 36 drużyn.

Cyrk godz. 12 mecz bokserski Berlin (Makabi i Heros) — Warszawa (Polonja i Skra). Walczą następujące pary: Czapler — Kazimierski, Hopp — Goss, Friedlander — Wrzosek, Gutmann — Głowacki, Liedke — Strzelec, Riemer—Kubiski, Sabotka—Durawa, Ulrich — Gruszka.

Boisko AZS godz. 10 finałowe mecze mistrzostwa Warszawy w siatkówce w grze pojedyńczej i parami.

KRWAWY ZATARG RODZINNY

PRZY UL. WIELKIEJ

W domu Nr. 20 przy ul. Wielkiej zamieszkuje 35-letni Edward Górny, właściciel pracowni krawieckiej (Wronia 16), z 60-letnią żoną Apolonją. Posiada ona dużą wędliniarnię, którą prowadzi już od kilkudziesięciu lat p. t. „Krzysztof Daab" (nazwisko pierwszego męża). Górny jest trzecim mężem. W tym samym lokalu zamieszkują: zięć Górnej, 30-letni Bolesław Tyburski b. kelner kawiarni „Caffe Italia", obecnie bez zajęcia, z 26-letnią żoną Eugenją.

Wspólne pożycie obu rodzin pod jednym dachem od samego początku było niespokojne i obfitowało w częste awantury. Kilkakrotnie już doszło do poważnych zajść.

Onegdaj około godz. 23 Górny powrócił do domu z pracowni. Wszedłszy do sypialni żony — zastał ją „in flagranti" z zięciem. Ujrzawszy to, wycofał się z pokoju, usiłując zamknąć drzwi na klucz, w zamiarze sprowadzenia policjanta dla stwierdzenia faktu zdrady małżeńskiej. Tymczasem żona i pasierbica, wraz z zięciem, rzucili się na niego i, wepchnąwszy go do drugiego pokoju, zaczęli bić: zięć szablą wojskową, zadał mu ranę ciętą lewego przedramienia, oraz liczne rany na lewej połowie twarzy, żona zaś i pasierbica — biły go rękami. Jednocześnie z kuchni wybiegło dwuch ludzi, którzy byli tam ukryci i tępymi narzędziami zadali G. rany w głowę. Zaskoczony krawiec, pod wpływem licznych razów, stracił przytomność i upadł na podłogę. Na ten widok napastnicy puścili swą ofiarę. Przyszedłszy do siebie, po pewnym czasie, G. udał się do ambulatorjum pogotowia gdzie udzielono mu pomocy, poczem zwrócił się do 8-go komisarjatu i zameldował o całym zajściu komisarzowi. Poszkodowany występuje przeciwko rodzinie na drogę sądową o pobicie.

POŻAR

14 OSÓB BEZ DACHU

Nocy ub. o godz. 1 m. 30 wynikł pożar przy ul. Puławskiej 88 (róg Ursynowskiej), w parterowym drewnianym budynku, należącym do Piotra Barańskiego, a dzierżawionym przez Michała Olejnika. Nowoświecki oddział straży pożar ugasił, po 2-godzinnej akcji. Z budynku pozostały tylko ściany. Mieszkały tam dwie rodziny, stanowiące razem 14 osób. Zerwani ze snu lokatorzy, sami ratowali się ucieczką. O ratunku dobytku nie mogło być mowy. Z tego powodu, mienie nieszczęśliwych pogorzelców spłonęło doszczętnie. Przyczyna pożaru — nie ustalona, lecz prawdopodobnie wynikł on wskutek silnego palenia w piecu kuchennym z powodu pieczenia ciasta na święta.

WYPADEK PRZY PRACY

Przy ul. Chłodnej 33, w gmachu szkoły państwowej handlowej im. Reeslerów, w czasie odnawiania jednej z sal, spadł z drabiny malarz, 30-letni Aleksander Kopka (Osiedle 8 Targówek). Doznał on złamania lewej ręki, oraz potłuczenia lewego uda i twarzy. Pogotowie przewiozło Kopkę do domu.

SKOK Z I-GO PIĘTRA

Przy ul. Pięknej 48, zamieszkujący przy rodzicach 18-letni Marjan Agnieszczak, kierowca, wyskoczył z okna I-go piętra na podwórze. Lekarz Pogotowia stwierdził ranę tłuczoną głowy i ogólne potłuczenie. Po opatrunku, młodocianego desperata przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

43-letnia Apolonja Fornalczykowa, handlarka, otruła się spirytusem denaturowanym na pl. Mirowskim. Policjant przewiózł desperatkę do 7-go komisarjatu. Tam lekarz pogotowia, po przepłukaniu żołądka, pozostawił desperatkę na miejscu.

— W bramie przy ul. Nalewki 26, napiła się esencji octowej 25-letnia Józefa Nowicka, służąca. Po przepłukaniu żołądka, pogotowie przewiozło desperatkę do 4-go komisarjatu.

— W bramie domu Pańska 95 otruł się esencją octową 34-letni Jan Samerdak, robotnik (Rozbrat 4). Pogotowie przewiozło S. do szpitala Wolskiego.

22-letnia Helena Jastrzębska, nauczycielka szkół powszechnych, córka pułkownika W. P., która onegdaj w mieszkaniu rodziców swych przy ul. Koszykowej 30 postrzeliła się z rewolweru w klatkę piersiową — zmarła w szpitalu Ujazdowskim.

TAJEMNICZE POSTRZELENIE

47-letni Leonard Rostkowski, drukarz (Solec 48) powracał wczoraj o godz. 5 z pracy do domu. Na ul. Marszałkowskiej, nieopodal pl. Unji Lubelskiej, niewykryty sprawca wystrzelił z rewolweru. Kula ugodziła Rostkowskiego w klatkę piersiową—na wylot. Rannego przeprowadzili przechodnie do bramy domu Marszałkowska 14. Po opatrunku przez pogotowie, Rostkowskiego przewieziono do szpitala.

ŚMIERTELNE POPARZENIE

18-letnia Halina Rżyska, córka właścicielki pralni chemicznej przy ul. Staszica 11, która uległa ogólnemu poparzeniu podczas wybuchu benzyny i pożaru tejże pralni, mimo silnych zabiegów lekarzy, zmarła w szpitalu na Czystem.

TEATR i MUZYKA

Dnia 20 kwietnia — Teatry nie czynne.

Dnia 21 kwietnia — grają:

Wielki
o 8 w. „H a l k a"

Narodowy
o g. 3^{30} „Kres wędrówki"
o 8 w. „Dom złamanych serc"

Nowy
o 8 w. „Szalony dzień" i „Dardamelle"

Letni
o 4 pp. „Mąż naszej panienki"
o 8 w. „Maman do wzięcia"

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY.

Teatr „Ateneum" ul. Czerwonego Krzyża 20. W pierwsze święto Wielkiejnocy o godz. 8 wiecz. „Trójka hultajska". W drugie święto o godz. 4-ej pp. „Turandot" dla młodzieży szkolnej. O godz. 8 wiecz. „Trójka hultajska". We wtorek i codziennie o godz. 8 wiecz. „Trójka hultajska".

Teatr Wielki. W drugie święto Wielkiejnocy o godz. 8-ej wieczorem „Halka".

We wtorek i środę po świętach — nowowystawiony dramat Wyspiańskiego „Legjon", w wykonaniu świetnego zespołu Teatru Narodowego.

Teatr Narodowy. W poniedziałek, drugi dzień świąt, o godz. 3 i pół popoł. po cenach zniżonych „Kres wędrówki.

W poniedziałek wieczorem i dni następnych „Dom złamanych serc".

Teatr Nowy. W poniedziałek, drugi dzień świąt i we wtorek „Szalony dzień" i „Dardamelle".

Teatr Letni. W poniedziałek — drugi dzień świąt o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych „Mąż naszej panienki". W poniedziałek wieczorem „Maman do wzięcia".

Teatr Polski. W niedzielę premjera głośnej sztuki Ben Jonsona w opracowaniu Stefana Zweiga p. t. „Volpone" z Maszyńskim i Samborskim w rolach głównych. W poniedziałek o godz. 4 pp. po cenach zniżonych „Dom kobiet".

Teatr Mały. W niedzielę i dni następnych „Piorun z jasnego nieba". W poniedziałek o godz. 3.30 p. po cenach zniżonych „Związek niedobrany".

Teatr Qui Pro Quo. W niedzielę tylko jedno przedstawienie o godz. 9.45. W poniedziałek normalnie 2 przedstawienia rewji „Maj za pasem" w wykonaniu całego zespołu.

Teatr „Morskie Oko" Jasna 3. W niedzielę o godz. 10-ej wiecz. jedno przedstawienie wielkiej rewji wiosennej p. t. „Uśmiech Warszawy".

Nowa rewja w „Wesołym Wieczorze" — „Podróż naokoło świata". W niedzielę (pierwszy dzień świąt) 2 przedstawienia o 7.15, i 9.45, w drugi dzień świąt (poniedziałek) 3 przedstawienia: 5, 7.15 i 9.45.

Operetka Warszawska, Marszałkowska 114. W niedzielę i poniedziałek po 2 przedstawienia „Mężowie na urlopie".

Cyrk Staniewskich, Ordynacka. W niedzielę i poniedziałek po 2 przedstawienia. Wielki program świąteczny.

Wieczór artystyczny D. Kalinówny. W poniedziałek 21 b. m. o godz. 8.15 wiecz. odbędzie się w sali Konserwatorjum wieczór recytacyjnej znakomitej artystki „Qui Pro Quo" p. Dory Kalinówny. Na program składają się perły literatury polskiej, świetne humoreski oraz utwory satyryczne. W wieczorze bierze również udział znany skrzypek Miecz. Fliederbaum. Przy fortepianie Ignacy Rosenbaum. Bilety w kasie zamawiań Chodowieckiego Krak. Przedmieście 9.

Godzina Bajek. Uwieńczeniem świątecznych uciech będą dla dzieci bajki opowiedziane przez znakomitą artystkę Kazimierę Rychterównę w sali Konserwatorjum we wtorek 22 b. m. o godz. 4-ej popołudniu, ilustrowany obrazami świetlnemi. W przeciwieństwie do ogólnie rozpowszechnionych imprez dla dzieci, bajki Rychterówny są rozrywką dla dzieci, o wybitnych zaletach pedagogicznych tak pod względem doboru programu, jak i wykonania. Bilety od 1 zł. 50 gr. w filji Kasy Teatrów Miejskich „Orbis".

Z Filharmonji. W niedzielę Filharmonja będzie nieczynna. Najbliższe koncerty odbędą się w poniedziałek świąteczny. O godz. 12 w południe dany będzie poranek poświęcony muzyce polskiej. Dyrygować będzie p. Kazimierz Wiłkomirski. W poranku wezmą udział pp. Dorota Gutowska, która odśpiewa pieśni Niewiadomskiego i Eugenja Melmanówna, która wykona z orkiestrą Fantazję fortepianową Paderewskiego. W poniedziałek o godz. 3-ciej odbędzie się koncert symfoniczny, którym dyrygować będzie p. Walerjan Berdjajew. Solistą będzie świetny skrzypek Szymon Goldberg. Na czele programu piąta symfonja Beethovena.

Cudowne bajki w Konserwatorjum. O niedźwiedziu, niedźwiedzicy, niedźwiedziątku i małem złotowłosem dziewczątku i wiele innych bajek opowie dzieciom w sali Konserwatorjum dn. 22 b. m. o godz. 4-ej pp. znana recytatorka Kazimiera Rychterówna. Bilety od 1 zł. 50 gr.

POKWITOWANIE

Na Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci H. Kołodziejski — honorarjum za artykuł w „Społem", poświęcony pamięci Romualda Mielczarskiego — 31 zł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor Naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny STOJAN STEFANOWSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.